Nr. 339. W Lwowie, Wtorek dnia 10. Grudnia 1872. **Rok XI**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, w poniedziełki i dnie poświąteczne o godzinie 4. popołudniu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie	3 złr. 75 centów	
miesięcznie	1 „ 30 „	

Z przesyłką pocztową:

kwar.		
w państwie Austrjackiem	5 złr. — ct.	
do Prus i Rzeszy niemieckiej	3 talary 16 sgr	
„ Szwecji i Danji	6 „	
„ Francji	21 franków	
„ Anglii Belgji i Turcji	15 „	
„ Włoch i księstw Naddun.	13 „	

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE: Bióro administracji „Gazety narodowej" przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica Nowa liczba 291). Ajencja dzienników Piątkowskiego nr. 9 plac katedralny. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. WPARYŻU: na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue Jacob 13. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse i A. Oppelik, Wollzeile, 22, W FRANKFURCIE: nad Menem i Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.
Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Lwów d. 10. grudnia.

(Sprawy bieżące.)

Na posiedzeniu sejmu szląskiego d. 29. listopada, przyszedł wybór p. Świeżego na porządek dzienny. Wydział krajowy wniósł nieuznanie tego wyboru. Z mowy p. Cienciały przeciw wnioskowi Wydziału krajowego podajemy główniejsze ustępy: „Pan referent podniósł niektóre uchybienia formalne przy tym wyborze. Jeżeli są uchybienia, to nie są one winą wyborców, ale winą organów rządowych, a po części przewodniczącego komisji wyborczej p. Obtułowicza, który jednak do partji wiernokonstytucyjnej się li czy. Co do wyborcy Jeżyszka, który przybył bez karty legitymacyjnej, to takie wypadki już się zdarzały, a nie były przez Wydział krajowy podnoszone. Przed drzwiami sali wyborczej, stał sługa urzędowy, który nikogo nie miał wpuszczać, oprócz wyborców mających legitymację; a przecież wpuszczono kilkunastu gości z partji wiernokonstytucyjnej, którzy nawet podnoszeniem rąk głosowali, aż na żądanie narodowych wyborców wydalonymi zostali. Że lista głosowania sporządzoną była w jednym tylko egzemplarzu to jest winą referenta, który zeszłego roku gdy także tylko pojedyńczo ją ułożono, nic nie zarzucał; a gdyby już wtedy p. staroście cieszyńskiemu tę nieformalność zganiono, nie byłoby się to znowu teraz powtórzyło. Wprawdzie zeszłego roku, za Hohenwarta zarzucano stronie narodowej, że ją wspierał rząd, jakkolwiek to nie jest prawdą, a tem mniej może być o tem mowa pod teraźniejszym wiernokonstytucyjnym rządem Auersperga. P. Wilhelm Demel z Dobrej, który wniósł reklamację, należy do okręgu wyborczego frydeckiego, więc tam tylko może prawo wyborcze wykonywać, a nie w okręgu cieszyńskim. Denuncjuje on, że pewien wikary mówił do wyborców: nie wybierajcie żadnego pana, bo oni chcą wam nałożyć nową pańszczyznę. Lecz wiernokonstytucyjny dajczferein w swej odezwie, tego samego użył wyrażenia, iż narodowcy ze szlachtą chcą znowu zaprowadzić pańszczyznę.

A więc co temu wolno, to i narodowcowi uchodzi. Dalej miły Wilhelm Demel mówi o presji wykonywanej na wyborców przez czarną gwardie. Ależ duchowni czynili tylko swoją powinność. A mój Boże, cóż nie czyniła zielona gwardja JcW. arcyksięcia Albrechta! Myśliwcy z jabłonkowskich gór przybyli z swoimi gajnymi, prowadząc górali pod strażą, by się żaden narodowiec do nich nie zbliżył. Niemiecka inteligencja groziła góralom, jak nie będą głosowali za arcyksiążęcym verwalterem, Obratschajem, że im arcyksiążęca kamera odmówi pomocy na szkoły i kościoły, że im nie da ani drzewa kupić z lasu. Któż więc większą wykonywał presję, czarna czy zielona gwardja? Nakoniec, jest nam obojętne, czy większość Izby uzna ten wybór lub nie. Chodzi tu tylko o wydatki kraju i marnowanie czasu; bo zaręczam, że w powtórnym wyborze narodowa strona wyjdzie znowu zwycięzko, nauczywszy się karności od szlachetnego narodu czeskiego, a chabrusy się nie boimy."

Po zażartej rozprawie głos p. Cienciały przemógł o tyle, że uchwalono akta dotyczące wyboru p. Świeżego zwrócić Wydziałowi krajowemu do ponownego sprawozdania. Posiedzenie przerwano, Wydział krajowy poszedł na ustęp. Po całogodzinnej prawie naradzie Wydział krajowy wnosi w dalszym ciągu posiedzenia: unieważnić wybór i wezwać władze polityczne do najściślejszego zachowania przepisów wyborczych. Przystąpiono do głosowania, i znaczną większością pierwsza część wniosku Wydziału krajowego upadła, wybór p. Świeżego uznano za ważny; tylko przyjęto uchwałę względem wezwania do władz politycznych.

Na zakończenie kampanii sejmowej pisze ministerjalna *Stara Presse* stanowczo, że to ostatnia sesja, na której sejmy posiadały prawo obsyłania Rady państwa; *Nowa Presse* wyraża to tylko jako życzenie; niema ona tej pewności.

Po sejmie.

Sesja sejmowa zamknięta, posłowie jedni wrócili do swych zajęć zwykłych, inni przygotowują się do wyjazdu na nowe zapasy z centralistami — nam zaś wypada zastanowić się tymczasem nad znaczeniem i doniosłością powziętych uchwał przez reprezentację krajową.

Oceniając prace sejmu, niepodobna nam przeoczać trudności, z któremi na każdym kroku spotykał się a których usunąć nie był w stanie, że zaś miał ich bardzo wiele, każdy, co śledził za przebiegiem rozpraw, mógł się dowodnie przekonać. Co chwila wywiązywała się obawa, czy to, co reprezentacja kraju uznaje za potrzebne, będzie przedstawione do najwyższej sankcji, trzeba było pod tym względem odgadywać opinję istniejące w kołach rządzących, niejednokrotnie powstawał spór o kompetencję.

Poseł Krzeczunowicz wiele razy zaznaczył to, iż skrępowano nam ruchy, utrudniono tem wszelką pracę. W ramy, z góry utworzone, kazano nam wtłaczać organizm krajowy, nie uwzględniając jego koniecznych potrzeb, kalecząc i zatruwając jego żywotność, jego rozwój. Z okazji odmawianej nam kompetencji do uchwalenia ustawy o sądach pokoju, profesor Kabat dokładnie wykazał przykre następstwa podobnego stanu, wypowiedział niewątpliwą prawdę, że spory podobne zatruwają pojęcia sprawiedliwości, dopomagają rozrostowi bezprawia. Poseł Smarzewski nareszcie wykazując konieczność zwołania, o ile można, jak najspieszniejszego nowej sesji, udowodnił, iż brak czasu wyznaczonego na narady postawił sejm w tym roku w trudnej sytuacji, co do wyboru, której z bardzo licznych spraw, domagających się gwałtownie załatwienia, dać pierwszeństwo. Gorliwa praca posłów nie była w stanie wynagrodzić pod tym względem krzywdy, jaką nam przywódzcy wiedeńscy wyrządzili, a którym właśnie idzie o to, aby znaczenie reprezentacji kraju umniejszyć, tamowaniem jej prac. Mając więc na względzie wszystkie powyższe okoliczności, miło nam oddać należną sprawiedliwość, iż sejm na tegorocznej sesji sumiennem przejęciem się swojem zadaniem, wiele stosunkowo od lat przeszłych postąpił, a pomny na stuletnią niewolę naszego narodu, starał się swym pracom nadać istotny dla kraju pożytek.

Prawda, że wiele bardzo ważnych spraw krajowych nie zostało jeszcze załatwionych. Reorganizacja gminy, bez czego niepodobna zaprowadzić ładu w kraju, zawieszona. Sprawa propinacji, która może być dla niesumiennych, a źle dla kraju usposobionych agitatorów wyzyskiwaną ze szkodą ogółu, znów odroczona. Niesprawiedliwość dotychczasowej ustawy drogowej utrzymana i nadal, wreszcie i wiele innych kwestji pozostało bez rozwiązania, ale nie we wszystkiem sejm temu winien. Największy jego nieprzyjaciel musi przyznać mu gorliwe w obecnej sessji zainteresowanie. Gdyby dłużej trwała sesja, sejm pewnie uporałby się z temi kwestjami. Usiłowanie komisji administracyjnej zreorganizowania gminy tak, aby rząd nie mógł [illegible] dzać, opóźniło jej prace, i nie doprowadziło do porozumienia — zaczerpnięte z Wiednia wiadomości nie zupełnie licowały z przekonaniami naszemi, a życzenia w nich wyrażone nie odpowiadały potrzebom. To też komisja przygotowała materjał na przyszłość, ale jak sprawy gminnej, tak i propinacyjnej postawić w pożądanem stadjum nie mogła. Gdyby wreszcie sejm miał więcej czasu, to nie mamy prawa wątpić, że i co do ustawy drogowej przyszłoby do porozumienia, chociaż w tej sprawie nie możemy rozgrzeszać sejmu, a nawet główny zarzut, jaki mamy mu z tytułu obecnej sesji postawić, odnosi się do tego punktu. Ustawa drogowa jest niesprawiedliwą, ale dla osobistych względów jak posiadacze większych własności tak i włościanie nie mogli zgodzić się na nową. Tu w znacznej części czynnemi były tylko pobudki egoistyczne. Sejm jednak ten, którego ordynacja wyborcza kaleką stworzyła, nie można się dziwić, jeźli podlega podobnej chorobie. Chętnie wreszcie pomijamy tę stronę ujemną prac sejmowych, gdy mamy wiele dodatnich. Sprawy szkolnictwa ludowego, które sejm szybko i pomyślnie załatwił, są tej doniosłości, iż możemy śmiało uwolnić reprezentację Galicji od innych zarzutów. Sejm uchwalając ustawę o szkołach ludowych i uposażeniu nauczycieli, wyznaczając 150.000 złr. dla nich na zapomogi, dał dowód, iż dobrze pojmuje potrzeby kraju, wie jaką dziś drogą najlepiej należy nam dążyć do odrodzenia.

Przy uchwalaniu spraw szkolnych usposobienie sejmu było budującem. Partja krakowska zachowaniem swem uchyliła ciążące na niej zarzuty. Partja podolska dała poniekąd prawo do komentowania w różny sposób swego zachowania, ale nie można twierdzić, aby była niechętnie dla tej tak ważnej sprawy usposobioną. Pupil jej poseł z Tarnowskiego, którego forytowała zamiast p. Chrzanowskiego do komisji edukacyjnej, zgrzeszył nadmiarem gorliwości, gdy chcąc wywdzięczyć się jej za poparcie, wypowiedział publicznie, poufnie czynione mu zwierzenia. Był to krok bardzo fałszywy, ale wiedząc że p. Piliński kosztem swym utrzymuje szkołę i ma gorące wrażeniom, a nie złą wolę [illegible] go wystąpieniu chcemy. Co zaś musi każdego uradować, to zachowanie się włościan, którzy w sprawie szkół ludowych dokładnie pojęli potrzeby kraju.

Cudzoziemcy przyzwyczaili się widzieć w narodzie polskim przeważnie klerykałów, za granicą uchodzimy za ultramontanów; sejm przy obecnych obradach zupełnie inaczej się przedstawił. Stronnictwo klerykalne reprezentowali w niem tylko moskalofile i szambelan papieski p. Pohorecki, ci też jedynie nieprzyjaźnie występowali w sprawach szkolnych. Kto jednak jest nieprzyjacielem otwartym kraju, ten naturalnie przeszkadza temu wszystkiemu, co ma na celu jego rozwój. Może więc jedynie dziwić nas łączność p. P. z stronnictwem, które przyjąwszy za hasło niechęć, z góry było skazane na bezowocny żywot, a dziś jest już bliskim śmierci. Umniejszanie się znaczenia świętojurców jest istotnie rażąco szybkiem.

W sejmie podczas tegorocznej sesji świeższe jak zwykle powiewało powietrze. Stwierdziły to rozprawy adresowe, one są wskazówką, iż wchodzimy w nowe stadjum życia publicznego, a nie wątpimy, że usposobienie sejmu wpłynie korzystnie na kraj, zmieni stanowczo postępowanie delegacji, uczyni ją zamiast potulnej, męzką. Co nas jedynie smucić musi, to ta okoliczność, że jak w sejmie tak i w kraju nie mamy dość wydatnych osób, coby zluzowały znżytych już trudami dawnych przywódzców. Na pytanie ich: gdzież są nasi następcy?— niemamy odpowiedzi.

W świecie dzisiejszym zwykle reprezentanci miast przodują w pracach parlamentarnych, należą do najwięcej postępowych — i to spowodowało wniosek bardzo uzasadniony o powiększenie liczby posłów z miast. U nas jednak widocznie stan miejski nie doszedł do tego znaczenia. Jeżeli jest jaki poseł z miast więcej zaawansowany, jak n. p. reprezentant Przemyśla, to nie należy on do ludności miejskiej; ci zaś, co pracami przedsejmowemi dali dowody energii, talentu i wymowy, usiadłszy na ławach Izby jakoś w zapale ostygli, zamilkli. Dawniej Spilberg, groźba szubienicy nie osłabiała w pracownikach energii, a dziś jedno niepowodzenie łamie nas i zniechęca.

W francuskiem ciele prawodawczem wozdań zabierali dla swych wystąpień — reprezentanci stolicy Galicji, w obecnej przynajmniej sesji zupełnie inaczej sobie postępowali, i gdyby nie sprawy szpitalne, a raczej osobiste, Lwowianie nie słyszeliby wcale głosu swych posłów w sejmie. Wyręczyli ich niezmordowaną czynnością

Dziesięć lat w Australii.

(Dalszy ciąg). *

Po dwóch miesiącach pracy wpadliśmy w naszym „claim" na miejsce, które nam dało w kilku dniach za 700 funtów st. złota, ale potem nie mogliśmy już nic więcej wydostać, podzieliwszy więc dawniejszy zarobek i ten szczęśliwy przybytek (który 2000 złr. na każdego z nas wynosił), porzuciliśmy to miejsce i poczęliśmy kopać studnie po innych częściach doliny, lecz bez skutku. Tymczasem inna partja zajęła opuszczony claim, i w niewypracowanej przez nas części znalazła żyłę, z której w kilku tygodniach wydostała za 1000 funtów szterlingów złota. Wypadek to zdarzający się codziennie w kopalniach, i nieunikniony; niejeden bowiem pracuje, dopóki mu starczy środków, aż wreszcie znużony, porzuca bogactwo, któreby może odkrył po kilku godzinach dłuższej pracy.

Tymczasem zima zbliżała się podwójnym krokiem. W czerwcu spadły pierwsze śniegi. ale nasza partja, pod kopicą siana, nie cierpiała wiele od zimna, chociaż setki sąsiadów naszych poodmrażało i ręce i nogi. Włożywszy przeszło 100 funtów szterlingów w zapasy żywności i rumu, któreśmy na własnych plecach z doliny przynieśli, i zaopatrzywszy się w niedzielę w zapas drzewa, również na plecach z gór przyniesionego, nieźle nam się działo. O złocie już nie myśleliśmy, bo stosy śniegu leżące w dolinie, nie pozwalały dobrać się do ziemi i kopać w niej studnie.

Tu wspomnę nawiasem, że po raz pierwszy od czasu pożycia pomiędzy Anglikami, ujrzałem świętość niedzieli znieważoną. W początkach kopalń nowozelandzkich, tak trzeba było strzedz troskliwie swego kawałka ziemi, tak być dniem i nocą w pogotowiu bronić go choćby z rewolwerem, że prócz niedzieli nie było dnia przeznaczonego dla przynoszenia drzewa opałowego z gór, naprawiania namiotów i t. p. czynności. W ten dzień cała ludność takiemi czynnościami zajmowała się, a włóczęgi nie mieli czasu na kradzieże i gwałty. Zdarzało się jednak, że właśnie w niedzielę ktoś albo z naszej studni, albo ze stosu złotodajnego żwiru już na powierzchnię wydobytego, kradł nam znaczną ilość ziemi. Kilku więc nas ukryło się za głazami niedaleko studni, i po czekaniu kilkugodzinnem złapaliśmy złodzieja. Był to niejaki Szkot, dobry nasz znajomy, który widział, że ile razy wydalaliśmy się z domu i korzystał z tej wiadomości. Bronił się jak lew długim swym nożem i zadał jednemu z Francuzów śmiertelną ranę. Jedyny lekarz miejscowy nie mógł wstrzymać ubiegu krwi, i biedny nasz towarzysz umarł. Zabójcę odstawiliśmy do komitetu bezpieczeństwa, a sąd doraźny skazał go na śmierć. My jednak uważając wieszanie w kopalniach za bezprawie, nie pozwoliliśmy na egzekucję na miejscu, lecz wymogliśmy na komitecie, ażeby go oddał w ręce policji, w celu odstawienia do Dunedin. Policja przykuła go we własnym namiocie do koła wbitego w ziemię, a nazajutrz miała odwieźć do stolicy, lecz w nocy ktoś mu podsunął pilnik i on wydostawszy się z łańcuchów, umknął.

Nazajutrz cała ludność uzbrojona, poczęła go szukać w okolicy. Po śniegu wytropiono go w górach, i znaleziono ukrytego wśród gęstych lnów, jak dzikie zwierzę. Gdy nas dostrzegł, począł uciekać, aż póki nie padł raniony dwomu strzałami z rewolweru. Znów go odstawiono do policji, lecz tym razem rany nie pozwalały mu już myśleć o nowej ucieczce.

Zaledwie śniegi stopniały, odesłano go z dwoma żandarmami do miasta; bo rząd tymczasem już ogromnym kosztem zaopatrzył żandarmerję w konie. Pomimo atoli rany niezgojonej udało mu się na noclegu wydobyć z więzów, zapewne przy pomocy znajomych, i już potem nigdy więcej o nim niesłyszano. Od tego wypadku nie wstawałem się za żadnym złoczyńcą do komitetu bezpieczeństwa.

W końcu czerwca tyle ubyło śniegu, że zdołaliśmy pójść do Molineux i przynieść ztamtąd znaczne zapasy mąki i sucharów na zimę, oprócz kilkunastu butelek rumu i spirytusu. Ale ile to kosztowało pracy to przyniesienie! Idąc tam przebyliśmy wław wszyskie wezbrane i zimne jak lód strumienie, z powrotem pozaszywaliśmy zapasy w worki porobione z nieprzesiąkalnej ceaty, i przeciągnęliśmy je sznurami przez wodę.

Zawieruchy i mrozy wróciły z podwójną siłą w lipcu, śniegi zaś tak dalece ścieżki pozawiewały, że niepodobna było oddalić się od namiotu bez zabłądzenia. Zapas nasz drzewa i wódki do ogrzewania namiotu wystarczył nam do sierpnia, później trzeba było leżeć pod kołdrami i ogrzewać się wzajemnem ciepłem. Kupcy posiadający zapasy, drżeli o mienie i życie swoje, bo zgraje zgłodniałych kopaczy chodziły po składach, zabierając przemocą żywność, na zakupienie której brakło im pieniędzy. Niektórzy kupcy oddali resztki swych składów komitetowi bezpieczeństwa, aby je rozdzielał pomiędzy takich, którzy się po nią zgłaszali. W ten sposób wydawano po funcie mąki lub sucharów dziennie na osobę, kredytując niemającym złota aż do wiosny. Lecz wiele osób spłaciło przed wiosną dług Stwórcy, i śmiercią uwolniło się od wszelkich zobowiązań względem ludzi!

Komisarz rządowy i żandarmerja pracowali usilnie nad wytoczeniem szlaku do dolin, za pomocą długich wici stojących szeregiem przy gościńcu jak słupy telegraficzne. Pomimo tego znaleziono na wiosnę dużo martwych ciał leżących niedaleko ścieżki tak dokładnie oznaczonej. Snać zboczyli z niej i poginęli z zimna, albo też powpadali w jamy i w przepaście pokryte zdradną skorupą śniegu.

Kilkaset ludzi straciło życie od lipca do końca sierpnia. We wrześniu śniegi znów stajały, ale powodzie zalały doliny i nic można było otrzymać świeżych zapasów żywności z Dunedin, nad Molineux zaś takiż sam brak jak u nas panował. Mimo to już sam powrót ciepła uratował nam życie, gdyśmy bowiem razu pewnego w bardzo zimną noc spalili trochę z naszej sterty siana, to już sąsiedzi nasi chcieli ją całą na dobro rzeczypospolitej zagrabić. Broniliśmy jej zaciecie, a przez kilka nocy strzelano z naszego namiotu na każdego, co się doń zbliżał, z obawy ażeby nam trochę siana nie ukradł. Żywności mieliśmy już tak mało, żeśmy sobie tylko po funcie chleba na dzień pozwalali.

Zaledwie zwolnienie zimna pozwoliło wyjść na polowanie, zaczęliśmy z pomocą znajomych Maorów upędzać się po górach za dzikiemi świniami. Inni mniej zdolni do polowania wzięli się do rybołostwa, inni jeszcze do kopania drzewa, zwanego w Nowej Zelandji „lignum".

Drzewo to, zabytek jakichś dawnych lasów, znajduje się czasami na parę stóp pod powierzchnią ziemi, w kształcie wpółzwęglonych ogromnych kłód. Maori poznają je po pewnym rodzaju trawy, która rośnie w miejscach obfitujących w takie drzewo, lecz miejsca te tylko za opłatą wskazywali.

Praca ta mozolna, a często po całym dniu kopania niewydobędzie się opału na tydzień.

Łapanie świń dzikich jest daleko przyjemniejsze. Psy, ludzie uzbrojeni w oszczepy i noże, pędzą za nieszczęśliwym wieprzem aż go przyprą w kąt jaki i zabiją. Mięso jego zwykle chude i niesmaczne, w owych czasach zdawało się doskonałem. Świnie te niewyrównają ani siłą ani wielkością dzikom europejskim. Nie wiele z nich waży cokolwiek więcej nad cetnar, a kształtem przypominają one niepoprawne rasy nierogacizny u naszego ludu. Świnia angielska, ten okrągły, krótkonogi zbiór słoniny i mięsa, wygląda zabawnie obok tych synów przyrody, składających się tylko z kości i szczeciny, na nogach takich jak u charta. Przyjemność polowania zaostrza cokolwiek niebezpieczeństwo połączone z niem, bo dzik nowozelandzki przyparty przez ludzi broni się walecznie.

We wrześniu doszły nas świeże zapasy i wieści, że odkryto nowe, obfite kopalnie o 100 mil angielskich na północ od nas, po nad brzegami rzeki Wakamarina, gdzie i klimat łagodny i drzewa dostatek. Tysiące więc opuściło naszą już wyczerpaną dolinę i pospieszyło do Dunedin: ztamtąd parowcem do Nelson, stolicy prowincji w której znaleziono te miny, a potem piechotą w góry. My jednak za radą znanego nam Maori, poszliśmy wprost przez góry do nowego Eldorado.

Przewodnik nasz zwał się we własnym języku Te Wamu, lecz razem z chrztem przyjął angielskie nazwisko Bill Baker. Silny, zwinny, poważny i pełen energii, był on typem swej rasy. Mówił po angielsku płynnie, ale obrazował swe opowiadanie na sposób wyspiarzy. Gdy chciał wyrazić, że się nad jakąś rzeczą zastanawia, mówił, że dusza jego w niepokoju"; gdy przyrzekał lub co zapewniał mówił: „Pakeha (Europejczyk) może być pewnym mnie, jak napoju z Shotover *). Chociaż się ubierał po europejsku, lecz na uroczystości malajskie chodził w pół nago, zwyczajem swych rodaków, a rozliczne wzory niebieskie okrywały mu ciemną pierś i ramiona. Tatowanie takie oznacza szlachetność rodu, a Bill Baker będąc synem potężnego naczelnika, był pomalowany w najdziwaczniejszy sposób. Kto się chce tatować nakłuwa skórę szpilką i zapuszcza farbę niebieską lub czerwoną w te zakłócia, która już nigdy nie spełznie. Majtkowie i koloniści na wyspach oceanu Spokojnego przejęli ten zwyczaj od Malajów, i tatują rozmaite obrazy na piersiach.

Bill Baker wiódł nas wybornie przez góry. Żyliśmy dziczyzną, mianowicie kurami nowozelandzkiemi. Ptaki te wielkości sporego kurczęcia, należą do rodzaju bekasów, lecz nie umieją latać. W krótkiej trawie łatwo je dognać i zabić kijem. Tak są głupie, że się cisną na niechybną śmierć, przychodząc do namiotów dla zbierania okruchów chleba.

W blizkości Wakamariny już postać kraju zmieniła się. Ogromne lasy szpilkowe przeplecione pasożytami pokrywają wzgórza, jak w niektórych opisanych już okolicach Australii. Bez toporka trudno się przez nie przedrzeć, a kolce krzaków i pasożytów drą suknie podróżnego na szmaty.

Półtory mili na dzień przejść przez nie, to już wielka podróż. Kto zabłądzi, prawie niepodobna mu się zorjentować, bo słońca dla gęstego liścia nad głową ani ujrzeć, a trudno i z kompasem nawet iść w prostej linii tam, gdzie taki gęszcz się rozrasta. Najlepiej jest słuchać szmeru wody i dążyć do strumyka, a potem za biegiem wody iść aż do pierwszej polanki, na której ludzie mieszkają. Dzikich świń, gołębi i ptactwa co niemiara w tych lasach, zato pijawki, żyjące w wilgotnej ziemi, włażą i tu, (jak i w w Australii), w buty i pod spodnie, i wysysają dużo krwi, choć bolu nie czujesz.

Maorów w środkowej wyspie niewiele, bo Maori to tylko kolonia malajska, przybyła Bóg wie zkąd, przed kilku wiekami do Nowej Zelandji. Rozmnożywszy się i wytępiwszy krajowców na północnej wyspie, wysłali osady do wyspy środkowej, lecz nigdy wiele takich osad tu nie było, nie mogły się więc opierać napływowi Europejczyków. Obie rasy, biała i brunatna, żyją zgodnie w okolicach Nelson i Dunedin. Nasz towarzysz twierdził, że na południowym końcu wyspy są jeszcze zabytki wątłej rasy, o włosach kędzierzawych i czarnej skórze, jak murzyni australscy. Mają to być zabytki mieszkańców pierwotnych.

Bill Baker opowiadał nam o czasach pogańskich i ludożerstwie. Ostatni ten zwyczaj tłumaczył brakiem zwierząt czworonożnych w Nowej Zelandji. I rzeczywiście przed wprowadzeniem świń i bydła z Europy przez kapitana Cooca, zwierząt takich nie znano na wyspach Spokojnego oceanu. Ptactwa było dużo, lecz narodom dzikim nie łatwo zabić tyle ptaków, aby zaspokoić popęd do mięsa,

---

* Zobacz nr. 277, 279, 280, 283, 287, 292, 293, 294, 297, 299, 306, 307, 308 i 318).

*) Shotover, rzeka wypływająca z jeziora Wakatipu do Molineux. Zawsze w niej mnóstwo wody.

inni; a w liczbie tych trudno nam pominąć p. Skrzyńskiego, który w przekonaniu naszem byłby bardzo pożytecznym w delegacji. Szanowny poseł sanocki na każdem prawie posiedzeniu więcej stenografom zadał pracy jak w ciągu 25 lat posłowania hrabiowie Siemieński, Szeptycki i kilkunastu ich kolegów, którzy przyrzekli sobie nie mieszać się nigdy w narady sejmowe.

Sprawozdanie sejmowe.

Posiedzenie XXIII, d. 7. grudniu.

(Dokończenie.)

Tymczasem wzięto pod obrady sprawozdanie komisji finansowej o preliminarzach funduszów indemnizacyjnych na rok 1873. Sprawozdawcą jest p. Zyblikiewicz.

Rząd preliminuje na rok 1873 dla Galicji wschodniej 3,856.455 złr., dla Galicji zachodniej 2,218.754 złr., na fundusz krakowski złr. 258.892. Komisja zgadza się z tym preliminarzem, na pokrycie którego potrzeba rozpisania 51 cent. dodatku i wnosi następną uchwałę:

„Sejm wzywa c. k. rząd, aby w sprawie uposażenia funduszów indemnizacyjnych galicyjskich i oddania ich w zarząd reprezentacji kraju, w myśl rokowań z Wydziałem krajowym przeprowadzonych, poczynił odpowiednie kroki do ostatecznego załatwienia tej sprawy.“

Przyjęto bez rozpraw.

Poseł Czajkowski wnosi, ażeby wszystkie wnioski, których komisja petycyjna nie mogła załatwić dla braku czasu, odesłano Wydziałowi krajowemu do załatwienia.

Poseł Sawczyński stawia takiż sam wniosek co do petycyj niezałatwionych przez komisję edukacyjną.

Sejm przyjmuje ten wniosek co do wszystkich petycji niepozałatwianych przez komisje.

Z porządku dziennego następuje sprawozdanie komisji finansowej z wniosków Wydziału krajowego o pożyczce krajowej zaciągnąć się mającej a) na budowę i rekonstrukcję dróg, b) celem zapobieżenia niedostatkowi spowodowanemu tegorocznym nieurodzajem i klęskami elementarnemi. Sprawozdawca p. Henryk Wodzicki.

Art. 1. W celu pokrycia kosztów budowy i rekonstrukcji dróg krajowych, jakoteż w celu zapobieżenia niedostatkowi, zagrażającemu niektórym okolicom z powodu nieurodzaju i doznanych klęsk elementarnych upoważnia się Wydział krajowy do zaciągnienia pożyczki imieniem kraju, w sumie 5,200.000 złr. a. w. w gotowiznie.

Art. 2. Z zaciągniętej pożyczki mocen jest Wydział krajowy nie przekraczając ogólnej sumy 1,300.000 złr. a. w. w pierwszym roku po sankcjonowaniu niniejszej ustawy udzielać powiatom, których ludność zagrożoną jest niedostatkiem, 6procentowe pożyczki w gotowiźnie dla dostarczania tej ludności a) przedewszystkiem zarobku przy robotach użytek publiczny na celu mających;

b) w razie koniecznej potrzeby na zakupno nasienia na wiosenny zasiew i żywności niezbędnej dla uchronienia ludności od głodu.

Art. 3. Powiaty, które otrzymają pożyczkę, obowiązane będą opłacać prowizję po 6 od sta, obliczoną od dnia 1. marca 1873 r. bez względu na dzień rzeczywistego podniesienia pożyczki i zwrócić otrzymaną pożyczkę według warunków z Wydziałem krajowym umowionych najdalej w przeciągu 8 lat.

Art. 4. Z pozostałej gotówki użyje Wydział krajowy na pokrycie kosztów rekonstrukcji dróg krajowych kwotę w wysokości 1,250.000 złr.. resztę zaś na budowę nowych dróg krajowych.

Sprawozdawca wykazuje, że różnica pomiędzy tym projektem, a wnioskiem Wydziału krajowego leży głównie w tem, że gdy Wydział projektował, ażeby oznaczono tylko wysokość rocznych spłat, i pozostawiono Wydziałowi wysokość pożyczki, jaka się przy tych spłatach da osiągnąć, komisja wnosi wysokość pożyczki, w zastosowaniu do której mają być obliczone spłaty.

– Poseł Erazm Wolański oświadcza, że w projekcie niedość jest uwzględnione położenie kraju i zapowiada, że będzie stawiał poprawki. Do spełnienia tej zapowiedzi jednak nie przyszło.

Nad art. 1. głosowano z kontrapróbą. Za wnioskiem naliczono 49 przeciw 28 głosów. W liczbie głosujących przeciw, oprócz włościan znajdowali się pp. Erazm Wolański, Trzecieski, Kraiński, Golejewski.

Do art. 2. p. Gross wnosi, aby pominąć wyrazy „6procentowa“, które są tu zbyteczne, gdyż o procencie mowa w następnym artykule. Wniosek ten przyjmuje komisja i izba uchwala artykuł z opuszczeniem tych wyrazów.

Do art. 3. p. Gross wnosi poprawkę, żądającą, aby oprócz prowizji 6 od sta powiaty opłacały także połowę kosztów nabycia kapitału, a w razie odrzucenia tej poprawki, wnosi, ażeby procent podniesiono do stopy 7procentowej, gdyż inaczej fundusz krajowy przez udzielanie tych pożyczek narażony byłby na stratę.

Sprawozdawca oświadcza się przeciw poprawce p. Grossa, nadmieniając, że wolałby już poprawkę ewentualną t. j. podwyższenie procentu niż nakładanie na powiaty połowy kosztów otrzymania kapitału.

Izba obie poprawki odrzuca i artykuł bez zmiany uchwala.

Nad art. 4. wywiązała się dyskusja. Poseł Czajkowski sądził, że wyrażenie „budowę nowych dróg“ jest zaogólne i postawił odpowiednią poprawkę, a p. Gross inną. Po przemówieniach pp. Kirchmajera i Grocholskiego obaj wnioskodawcy cofnęli poprawki: artykuł przyjętym został bez zmiany.

Bez zmian i bez dyskusji powzięła Izba również dwie następne uchwały odnoszące się do pożyczki, według wniosku komisji:

„Sejm wzywa Wydział krajowy, ażeby poczynił stosowne kroki, ku wyjednaniu uwolnienia wszystkich dokumentów, podań i protokołów, które dostarczanie wsparć i pożyczek przez fundusz krajowy z powodu tegorocznego nieurodzaju wywoła, równie jak i wpisów hipotecznych tych wsparć i pożyczek dotyczących, od opłaty stemplowej i bezpośrednich opłat, ustanowionych prawem z d. 2. sierpnia 1850 r. ur. dz. pr. §. 329 i prawem z d. 13. grudnia 1862 r. ur. dz. pr. §. 89.“

„Sejm wzywa c. k. rząd, aby z początkiem następnego roku wprowadził w wykonanie traktat z Królestwem Polskiem o regulację i spławność rzek Wisły, Sanu i Dunajca zawarty, tudzież aby wewnątrz kraju zajął się robotami około regulacji rzek, celem dostarczania [illegible]

Z kolei przystąpiono do uchwały finansowej. Po uchwaleniu wszystkich zmian zebranie sumaryczne budżetu funduszu krajowego przedstawia się jak następuje.

Dochody bez zmiany, jak podaliśmy powyżej, 132.941 złr.

Wydatki:

1) Reprezentacja kraju	96.300 zł.
2) Zarząd	149.245 „
3) Leczenie ubogich	207.500 „
4) Szczepienie ospy	21.326 „
5) Koszta sanitarne	30.000 „
6) Zasiłki dla zakładów dobroczynności	6.422 „
7) Zasiłki dla zakładów naukowych i wychowawczych	252.560 „
8) Utrzymanie pomników histor	
9) Kwaterunkowe żandarmerji	60.400 „
10) Drogi krajowe	756.000 „
11) Dotacje dla zakładów	258.593 „
12) Rozmaite	67.550 „
Suma wydatków	1,914.436 zł.
W porównaniu z dochodami	132.941 „
okazuje się niedobór w kwocie	1,781.495 zł.

- Na pokrycie tego niedoboru potrzeba rozpisania dodatków do podatków w stosunku 30 prc.

Obok tego komisja wnosi aby sejm upoważnił Wydział krajowy do przenoszenia oszczędności jednej rubryki na potrzeby drugiej, z tem jednak zastrzeżeniem, że Wydz. krajowy każde zboczenie od preliminarza usprawiedliwi.

Poseł Chrzanowski stawia wniosek aby do tego upoważnienia dodano zastrzeżenie, że kwoty przeznaczone w budżecie na budowy nowe, nie mogą być przenoszone w całości lub częściowo na pokrycie innych wydatków.

Poseł Gross przystępuje do tego wniosku, sprzeciwia mu się jednak dr. Zyblikiewicz jako sprawozdawca, bo to samo przez się rozumieć się powinno, poczem poprawka p. Chrzanowskiego upada i uchwała finansowa zostaje przyjętą w drugiem i trzeciem czytaniu.

Dodatkowo powzięto jeszcze uchwałę upoważniającą Wydział krajowy do małej zmiany w etacie osób co do posad kasjera i likwidatora. Uchwała ta zostaje przyjętą po krótkiem przemówieniu p. Gniewosza, konstatującem, że Wydział krajowy niewłaściwie postąpił, że zaprowadził takie zmiany bez upoważnienia Izby.

Z preliminarza funduszów samoistnych niedotowanych z funduszu krajowego, jak fundusz domestykalny, kultury krajowej, stanowy sierociński, A. hr. Stadnickiego i szkoły kucia koni, sprawozdawcą jest p. Weissmann.

Izba przyjmuje *en bloc* preliminowane kwoty tych funduszów, oraz uchwałę polecającą Wydziałowi krajowemu, żeby dewinkulację renty państwowej we właściwej drodze przeprowadził.

Po oddaniu kartek na wybór jednego następcy członka Wydziału krajowego p. Skwarczyński referował ustawę o poborze opłaty od trunków w mieście Chrzanowie.

Z porządku dziennego następuje sprawozdanie komisji administracyjnej o wnioskach Wydziału krajowego w przedmiocie wykupna prawa propinacji. Sprawozdawca dr. Madejski.

Komisja przedstawia sejmowi do zatwierdzenia zasady wykupna prawa propinacji, zawarte w 19 punktach, oraz wnosi polecenie Wydziałowi krajowemu, aby wszedł w układy z instytucjami finansowemi w celu pozyskania gotowych pieniędzy na spłatę wynagrodzenia propinacyjnego, z zaleceniem temuż Wydziałowi, aby w zamierzonych układach miał na uwadze, że kapitał wynagrodzenia, który ma być wypłacony uprawnionym w gotówce, nie może być mniejszym od 11razowego dochodu, obliczonego o. 1 o. rzeczonej uchwały, i że ten kapitał ma być wypłaconym każdemu uprawnionemu albo zaraz po prawomocności wyroku przyznającego mu wynagrodzenie, albo też zaraz po obliczeniu i przyznaniu wynagrodzenia w całym kraju.

Poseł Golejewski. Myślę, że niepodobieństwem jest nad 19 paragrafami, które komisja przedkłada jako zasady, dziś dyskutować, albowiem jesteśmy zmęczeni i nie bylibyśmy w stanie tego załatwić, choćbyśmy do północy rozprawę toczyli. Wnoszę zatem, żeby Izba zechciała nie uchwalając zasad, upoważnić Wydział do rokowań z instytucjami finansowemi.

Poseł Potocki. Ja także dla spóźnionej pory i dla ważności przedmiotu wnoszę, aby sejmowi krajowemu sprawa ta na przyszłej kadencji była przedłożona. Da Pan Bóg doczekamy się zwołania sejmu, i wtedy nad tą sprawą dyskutować będziemy. Dziś wszelkie wnioski stawiane w tej mierze byłyby zupełnie nadaremne. Dlatego nie popieram wniosku p. Golejewskiego, alebym prosił ks. marszałka, aby rzecz całą odroczył do roku następnego. (Brawo.)

Poseł Laskorz. Moi szanowni panowie! Ja się wam tu niewiele będę rozwodził, bo wiem nawet, że teraz, kiedy nasze obrady już dogorywają, długiego gadania być nie może. Ale tu muszę powiedzieć, że ta nieszczęśliwa sprawa propinacji w każdym roku wyłazi, a dawno już trzeba było jakoś załatwić. Ja uważam, panowie, że za krótki jest czas, żeby zbadać jak należy tę sprawę, więc trzeba oddać ją do jakiego Wydziału, bo tu trzeba dobre i gruntowne badanie zrobić, a nie za 30 lat obiecywać coś krajowi, bo kto wie co się za 30 lat stać może.

Poseł Golejewski przemawia jeszcze kilka słów za swoim wnioskiem, po przemówieniu jednak sprawozdawcy, że udzielenie upoważnienia Wydziałom do rokowań finansowych bez uchwalenia zasad na nicby się nie zdało, Izba wniosek p. Golejewskiego odrzuca, a wniosek p. Potockiego przyjmuje.

Pan Wolski imieniem komisji skrutacyjnej ogłasza rezultat wyboru zastępcy p. Ławrowskiego. Głosujących było 104, p. Wereszczyński został wybrany 55 głosami.

Marszałek. Panowie! Znużeni tygodniową i tak nagłą pracą, musimy nasze czynności dzisiaj zakończyć nie dlatego, aby nam brakło przedmiotu do pracy, bo bardzo wiele spraw zostawiliśmy w zawieszeniu, ale że już sił i czasu nam nie wystarcza. Co roku zadań nam przybywa, a krótkość czasu nie pozwala nawet bieżących rzeczy załatwić. Potrzeby coraz bardziej się mnożą, złoży się robota na robotę, i czekają nas coraz większe trudności. Ta nieszczęsna krótkość czasu nawet to co uchwalamy zmusza nas uchwalać pospiesznie, ale spodziewam się, że kiedyś okoliczności pozwolą nam z zastanowieniem i spokojnością przystępować do działania. Muszę przeprosić panów, żem nieraz nad siły was męczył, ale trudno było inaczej; trzeba było przynajmniej to dokończyć co dla prowadzenia administracji kraju było koniecznem. Pozostaje mi teraz tylko panów pożegnać i zamknąć sesję sejmową

Poseł Majer. Wielokrotnie już Wys. Izba zaszczycała mię zleceniem wyrażenia w jej imieniu szczerej podzięki tobie JO. ks. marszałku, za twoje oględne, niestrudzone i do podziwu wytrwałe przewodnictwo naszym zgromadzeniom. Dziś dopełniam tego obowiązku z gotowością tem większą, im usilniejszą być musiała tegoroczna spólna nasza praca, im trudniejszem było jedno z głównych zadań, którego rychłe spełnienie stało się dla nas obywatelską powinnością. O ile z zadania tego wywiązaliśmy się rzeczywiście? niech świadczą ustawy o szkołach! Pierwszy to brask jutrzenki, której promienie rzucone na przyszłość z poza pomroki stuletniej przeszłości nie olśniewają jaskra- [illegible] rećz w naturalnym porządku zwiastują upragniony wschód prawdziwie zbawiennego słońca.

Jeżeli podjęta w tym kierunku spólna nasza praca, nasze chęci i usiłowania do tego celu zbliżyć nas zdołały, to naród podniesiony moralnie, zachowując dzieło nasze w swej wdzięcznej pamięci, ze czcią wspominać będzie imie Tego, który nam w tych usiłowaniach godnie przewodniczył. My tymczasem folgując własnemu uczuciu, dajmy mu wyraz z serca płynącym okrzykiem: Niech żyje książę marszałek!

Marszałek. Panowie! Nie wiem jak wyrazić moją wdzięczność za okazaną łaskawość. Wypełniłem tylko obowiązek, a nic więcej. Zdaje mi się, że każdy z was, gdyby był w tem położeniu, tosamo by zrobił, bo wypełnienie obowiązków jest rzeczą świętą. (Brawo.) Zresztą muszę tu dodać, że jeżeliśmy mogli tyle zrobić, mimo tylu przeszkód, jakieśmy spotykali, winniśmy to Najjaśniejszemu panu. Więc zanim zamknę posiedzenie sejmowe, wykrzyknijmy panowie na cześć naszego Najjaśniejszego pana i Najj. pani „Niech żyją!“ (Izba powtarza trzykrotne „Niech żyją!“ „Mnohaja lita!“) Sesja sejmowa zamknięta.—Koniec posiedzenia o godzinie 9 min. 15 wieczorem.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Paryż d. 6. grudnia.

(*E.*) Trudno uwierzyć, jak zniechęconą i zarazem umęczoną jest opinia publiczna Francji widokiem ciągłych wstrząśnień politycznych i tej przerażającej niepewności, która cechuje każdą chwilę i nie pozwala przewidzieć najbliższej kombinacji faktów. Ludność kierująca się bardziej instynktami niż dyplomacyą, chwyta się gorączkowo każdego nowego faktu, w którym widzi ratunek — wyjście z szeregu kataklizmów. Skoro jednak fakt się nie sprawdzi albo inną przybierze postać, jak oczekiwano, usposobienie ludności staje się tem bardziej skeptycznem i przytłumionem. I tak jeszcze wczoraj cały ogół polityków był pewnym, że rozstrzygnięcie kryzys nastąpi i że dziś już będziemy mieli horyzont wyjaśniony, pogodę pewną; ale złudzenie trwało krótko i wczorajszy wybór komisyi dla wniosku Dufaura wydał rezultat wcale odmienny od powszechnych oczekiwań. Skoalizowani rojaliści z niedobitkami cezaryzmu Napoleońskiego odnieśli zwycięstwo nad stronnictwami lewicy, mimo że te występowały z rzadkim taktem politycznym i karnością. Nie chcąc drażnić prawicy, postanowiła lewa strona Izby samych członków lewego centrum do komisji, zrzekając się dobrowolnie sama reprezentacji usposobień radykalniejszych. Mimo to lista kandydatów republikańskich przepadła 338 głosami przeciw 362. Winą takiego obrotu rzeczy jest skład biór Izby, w których się przedsiębiorą wybory komisji. Stronnictwa tak są zgrupowane w tychże, że w niektórych biórach zasiadają sami monarchiści, w innych sami republikanie. W skutek takiego rozłożenia upadli przy wyborach wczorajszych przewodnicy stronnictw monarchicznych ks. Broglie, Raoul Duval, Kerdrel i inni, a weszli mniej wybitni rojaliści. Usposobienie więc znowu rozpaczliwe, czują to wszyscy, że kryzys się przeciąga a porządek i praca zachwiane, śmiało rzec mogę, zniweczone. Spodziewają się wprawdzie, że na pełnej sesji Zgromadzenie odrzuci wnioski komisji, ale miesiąc wichrzeń i niepewności wyczerpie siły Francji i odzwyczai znowu umysły od błogiego widoku narodowego odrodzenia. Tymczasem rzucono dwa hasła. Stronnictwo radykalne z Gambettą na czele żąda rozwiązania się Zromadzenia narodowego, lewe centrum wraz z Thiersem postanowiło dążyć do częściowego odnowienia tegoż. Jeżeli radykaliści nie przeprą swej idei, to przygotują grunt przynajmniej projektowi częściowego odnowienia. Prawica jednak z p. Rouher (!) na czele jest przebiegłą i w danym razie wolałaby uchwalić rozwiązanie się, ale w terminie nieograniczonym. Orga Thiersa *Le Temps* odwołuje się też do roztropności partji radykalnej, aby porzuciła myśl pierwszą, a solidarnie poczęła pracować z lewem centrum w celu urzeczywistnienia myśli drugiej.

Wczoraj zebrali się liczni deputowani republikańscy wraz z reprezentantami tegoż stronnictwa po za Izbą i powzięli energiczne rezolucye potępiające większość 24 głosów, która dała przewagę prawicy przy wyborze komisji Dufaura, a składała się zo zmienników politycznych, jab Mettetal, głosujących za Thiersem w Izbie, a przeciw niemu w biórach. Na tem zebraniu uchwalono również upraszać Thiersa, aby mimo wszelkich stawianych mu przeszkód pozostał na stanowisku, przyczem przyrzekają mu gorliwe poparcie, „ponieważ za nim stoi cała Francja, wrząca gniewem przeciwko zdrajcom.“ Postanowiono wreszcie rozpocząć agitację w całym kraju, ażeby każda gmina francuska wysłała petycję do Zgromadzenia o rozwiązanie się tegoż. Można sobie wyobrazić, w jaką erę wypadków i zaburzeń wejdziemy, gdy ten projekt się wcieli. Konferencje pojedynczych frakcyj Zgromadzenia odbywają się ciągle. Na jutro zwołał Gambetta znowu swych zwolenników w celu poufnej narady, niemającej już nawet cechy konferencji parlamentarnej. Podziwiamy tu wszyscy wysoki zmysł polityczny i umiarkowanie, jakiego dał świeżo liczne dowody były dyktator Francji.

Powszechnie nie umieją tu sobie wytłumaczyć słabości Thiersa, jaką okazał w obec jen. Ducrota, który tak jawnie został zdemaskowany a mimo to pozostaje na urzędzie komendanta w Bourges. Korpus wprawdzie, którym dowodzi Ducrot, nie liczy nad 7000 ludzi, ale tu chodzi głównie o fakt uknucia formalnego spisku z większością Zgrom. nar., która na wypadek zwycięstwa w głosowaniu nad wnioskiem Dufaura przygotowywała zamach stanu, a wykonawcami tegoż mianowała Changarniera i Ducrota. Ten ostatni kazał sobie podawać oficerom dokładne raporta o stanie umysłów w departamencie, jak gdyby podobna kontrola policyjna leżała w zakresie jego władzy.

Ps. Otrzymawszy w tej chwili rezultat [illegible] do komisji Dufaura przesyłam go wam: Batbie, Théry, Duchatel, Delacour, Haussonville, Barthe, Ricard, Martel, Fourton, Arago, Berthauld, de la Bassetiere, Lacaze, Fournier, de Larcy, Andiffret-Pasquier, de Cumont, książę Decazes, Germoniere, Lucjan Brun, Ebraly, Delacourt, Lefévre-Pontalis, Grivart, Desseilligny, Baze, Ernoul, Albert Grevy, Richard. Podaję ten wykaz, bo komisja trzydziestu trzyma w swej dłoni losy Francji. Thiers spodziewał się otrzymać przynajmniej 14 republikanów, tymczasem prawicy udało się pozyskać 23 członków orleańskiego centrum zapewnieniem, że uchwalając odpowiedzialność ministrów, pozostawi Thiersowi prawo *veta*, uniemożebniającego uchwały Zgromadzenia na trzy miesiące. W liście tu podanej zasiadają następujący republikanie: Delacour, Duchatel, Ricard, Duclerc, Martel, Fourton, Arago, Berthault, Grevy, Richard, Barthe. We wszystkich prawie biórach mieli republikanie piorunujące mowy, nie obyło się też bez ostrych przymówień. Jen. Changarnier miał rzec do pewnego członka lewicy: „Nie mamy potrzeby znosić tu pańską melancholiczną minę.“ „Wolę moją aniżeli pańską — komiczną,“ odrzekł deputowany republikański. Prezydent Grevy gotuje się na pełne posiedzenie z wielką mową w duchu republiki i Thiersa.

Jestto także znamieniem chwili, że na recepcjach u Thiersa bywają obecnie sami tylko republikanie. Jak wiele przykładano wagi do wczorajszego wyboru komisji Dufaura, dowodzą groźby dzienników republikańskich, od kilku dni obwieszczane, że podadzą pod piętno hańby publicznej imiona tych deputowanych lewicy, którzyby zaniedbali posiedzenie biór. Deputowany Algieru, Lambert, cierpiący na reumatyzm, kazał się w lektyce przynieść do pałacu Zgromadzenia. Jenerałowie Chanzy i Ducrot porzucili swe komendy na prowincji i przybyli, aby wziąść udział w głosowaniu. Fizjognomia Paryża i Wersalu miała wielkie cechy dnia wyjątkowego. Natłok na bulwarach i na dworcu St. Lazare ogromny, rozprzedaż dzienników bezprzykładna; gdy o 7 godzinie wieczorem doszła wiadomość do Paryża o klęsce rządu, okrzyk powszechnego oburzenia, w którym czuć było ponure, rewolucyjne usposobienie.

Centralny komitet bonapartystowski rozesłał znowu ajentów po wszystkich warsztatach i fabrykach paryskich w celu podburzania ludności robotniczej i wystawiania jej, że przyczyną drożyzny i podwyższenia podatków jest republika, z powrotem zaś cesarstwa nastąpiłyby znowu szczęśliwe czasy proletarjatu.

Wiedeń d. 8. grudnia.

== Sprawa reformy wyborczej jest dotąd tajemnicą okryta. Jeden tylko szczegół jest wiadomy, iż liczba posłów nie będzie podwojoną, lecz tylko nad połowę powiększoną, a w tem powiększeniu nie wszystkie kurje jednakowo będą obdzielone — a co najważniejsza, że nie podług jednej zasady. Większość cen-

---

panujący w ludziach życia czynnego i wojowniczego. Bill Baker stawał się wymownym (dar powszechny i wielce szanowany między Maorami), gdy się rozgadał o naczelnikach dawnych, co jakby bohaterowie Iliady, jednem ciśnięciem oszczepu lub ogromnego kamienia, szerzyli śmierć dokoła. Czółna ich wojenne miały być cudotworami mozaiki z muszli morskich. Wymową swą wzbudzali towarzyszy do najzuchwalszych czynów. Oni to nauczyli Maorów budowania tych palisad i szańców ziemnych, otaczających każdą osadę i dowodzących zamiłowania w wojnie.

Osady te, zwykle ukryte w leśnych polankach, wyglądają bardzo schludnie. Domy z drzewa ale czyste, kobiety pracują w ogrodach, sadząc lub wykopując ziemniaki; mężczyzni, zaniechawszy już wojny, łowią ryby i polują na świnie, zanosząc owoce swej pracy na sprzedaż pomiędzy kopaczy złota.

Dostawszy się do rzeki Wakamariny, zastaliśmy tam parę tysięcy ludności, lecz nikogo jeszcze z naszej okolicy, bo podróż naokoło trwała dłużej jak przez góry. Złota dostawano dużo, lecz tylko w niektórych miejscach, najczęściej w szczelinach skał i na szczytach urwisk, wznoszących się kilkaset stóp po nad powierzchnią rzeki. Snać to dawne jej koryto tak wysoko leżało; lecz prąd wody wypłukał przez długie wieki głęboki parów i teraz płynie w tej przepaści. Brzegi parowu były tak urwiste, że trzeba się było spuszczać do powierzchni wody po drabinach sznurowych. W szczelinach skał po nad wodą dostałem czasami uncję złota (35 złotych reńskich) w kilka godzin, czasem atoli drapałem się całemi dniami z niebezpieczeństwem życia po ślizgich głazach a bezowocnie.

Żywności brak tu był ogromny, bezpieczeństwo życia, mienia leżało we własnym rewolwerze i w odwadze. Niedostawszy dużo złota, opuściliśmy Wakamarinę w końcu października, obawiając się, aby w końcu ryb i zwierzyny nie brakło, gdy większe tłumy przybędą. Towarzyszył nam w podróży do Nelson niejaki Irlandczyk, p. Hunt, słynny człowiek w Australii.

Zajęciem jego było szukanie nowych kopalń. Skoro odkrył jaką, wnet sam przestawał pracować, lecz pokazywał to miejsce innym, i jeżeli był tam rzeczywiście dostatek złota, pobierał znaczne nagrody pieniężne, wyznaczone na ten cel od rządu i z publicznych składek. Raz odkrył rzekę, którą nazwał Greenstone, i przekonawszy się, że złoto w niej istnieje, sprowadził nad nią kilkudziesięciu znajomych.

Ale jak to często się zdarza, przybysze ci zrazu nie wiele otrzymali, a rozgniewani na człowieka, który po niezliczonych trudach podróży, do tak ubogiego miejsca ich zawiódł, obcięli mu uszy — bezprawie często wyrządzane ludziom temu samemu zawodowi co p. Hunt oddającym się. Później jednak znaleziono tyle złota w Greenstone, że nazwisko Hunta słynąć poczęło. Pomimo takiego pokaleczenia Hunt nie zaniechał swego powołania, lecz ciągle jeszcze szukał nowych min złota, a żyjąc jak dziki człowiek z toporem i z strzelbą, znał każdy zakąt w Nowej Zelandji.

Aby się zemścić za stratę uszu (którą pokrywał bardzo długiemi włosami), udał raz, że znów nową odkrył kopalnię, bogatszą jak w Greenstone, i wywiódł z sobą też samą zgraję co mu taką krzywde wyrządziła, pomiędzy bory i bagna. Namęczywszy ich długą włóczęgą, znikł pewnej nocy i wrócił do Wakamariny. Tamci nie znając okolicy, błąkali się po bagnach przez kilka dni, mówiono nawet że wielu z nich poginęło z głodu i trudów. Inni powrócili do miasteczka, ale Hunta tam już nie zastali, nie mówiąc bowiem nikomu jakiego figla spłatał, poszedł z nami do Nelson, a ztąd popłynął parowcem do Auckland. Tam nad rzeką Tamizą znalazł ową sławną kopalnię, o której wspomniałem poprzednio, a udział jaki w niej miał sprzedał kompanii amerykańskiej za 92.000 funtów sterlingów (blisko milion złotych reńskich). Mściwy ten i śmiały górnik, nie żył długo po odebraniu tej ogromnej sumy, bo zapił się na śmierć. Po pijanemu miał zwyczaj mycia nóg szampanem, i wyrzucania funtów szterlingów na ulicę pomiędzy dzieci.

Nelson leży na zachodnich brzegach Nowej Zelandji. Tu później znaleziono nowy rodzaj kopalni złota, zagadkę dla geologów. Pokłady piasku czarnego, zawierające często znaczny procent pyłku złotego, miałkiego jak mąka, ciągnęły się po nad brzegami morza, pokryte tylko kilkoma stopami zwykłego białego piasku. Zkąd ten czarny piasek (ruda żelaza) i złoto tam się wzięły, nikt nie zdołał wytłumaczyć; czy je fale wypłukały z dna morza, czy powodzie naniosły z dalekich gór? o to spór jeszcze się toczy. Lecz złota było dużo, a dostawano go łatwo. Pyłek złoty tak był miałki, że zwykłe przyrządy górnicze, obliczone na wypłukiwanie ziarn i grudek złotych nie zdołały go zatrzymać; wynaleziono więc inne, doskonalsze. Ja wyjechałem z Nelsona przed tem jeszcze odkryciem, lecz dziwy mi opowiadano o bogactwach tam wydobytych nad brzegami oceanu.

Cały zachodni brzeg Środkowej wyspy przypomina klimat Anglii. Wieczne tam panują mgły i deszcze, a w Nelsonie lub Hokitika (inne miasto na zachodniem wybrzeżu), liczą 200 dni słotnych w roku. Kraj okryty nieprzebytemi prawie lasami, a podróż z Wakamariny do Nelsona 12 mil polskich, trwała przeszło tydzień. Portów ogromny brak na tem wybrzeżu, ztąd drożyzna była tam niesłychana; bo prawie każdy okręt przywożący żywność z Melbourne lub Sydney, rozbijał się na piaskach i mieliznach. Kapitanowie poświęcali statki, byleby wylądować zapasy, i nakładali na nie ceny wysokie, które opłacały już stratę okrętu.

Mowią że cała ta strona wyspy podnosi się szybko z głębi morza, że nawet znaleziono kotwicę i żelaza rozbitego przed 50 laty okrętu, wysoko na lądzie o milę angielską od dzisiejszego brzegu. Czy to prawda niewiem, bo nikt bardzo wiarogodny nie zapewnił mnie o istnieniu tej kotwicy.

Pożegnawszy p. Hunta, wsiedliśmy w małą łódź, i przez wściekłe fale bijące o brzegi naokoło Nelsona dostaliśmy się, przemokli do nitki, na parowiec z Melbourne, co wylądowawszy swe towary i podróżnych czółnami, czekał na nas zdaleka od lądu.

Podróż do Melbourne trwała pięć dni o głodzie. Łakomy bowiem angielski kapitan wyprzedał żywność okrętowaą w Nelson za bajeczną cenę, i nic nam nie dawał prócz zgniłych sucharów. Spory z nim urozmaicały naszą podróż, za przybyciem do portu zapozwaliśmy go przed sędziów pokoju. W 24 godzinach zapadł wyrok. Pan kapitan musiał każdemu z nas zwrócić koszta przejazdu, prócz tego zapłacił wysoką grzywnę na korzyść szpitala dla rozbitków.

(C. d. n.)

tralistyczna zamierza bowiem tym kurjom najwięcej przyczynić posłów, z których naj większego zastępu zwolenników swych się spodziewa. Również i kraje nie mają być podług jednej zesady obdzielone przy tem powiększeniu posłów. Wierno konstytucyjne mają być więcej uwzględnione, opozycyjne mniej, jednem słowem, cały ten elaborat o bezpośrednich wyborach ma jeden wyłączny cel na oku — zapewnienia centralistom raz na zawsze przewagı w Radzie państwa. Ani zasad liberalnych, ani słuszności równej dla wszystkich po nim się nie spodziewać.

Czy korona dla takiego projektu dała już swą sankcję, to jest upoważnienie wniesienia do Rady państwa, to pomimo wszelkich twierdzeń dzienników centralistycznych jest jeszcze wątpliwe. Jak te dzienniki same przyznają, w upoważnieniu tem mają być pewne zastrzeżenia a w polityce jest wiadomem, iż zastrzeżenia najczęściej znaczą tyle, co odmówienia.

W kołach centralistycznych mówią sobie na ucho, że korona nie przychyla się do tej zasady, iż Rada państwa ma bezwarunkowe prawo zmieniania sposobu wyboru posłów do Rady państwa. Lecz w kołach rządowych mają i na ten wypadek, gdyby korona przy tem zapatrywaniu się upierała, środek zaradczy.

Mówią, że reforma wyborcza, to jest bezpośrednie wybory będą tylko dla tych krajów obowiązujące, których sejmy ją przyjmą i według uchwały Rady państwa statuta swe zmienią. Kraje zaś, w których sejmy tegoby nie uczyniły, mają delegatów do Rady państwa wysyłać jak dotąd, ale też jak i dotąd, tę samą liczbę posłów. W tym wybiegu widzą centraliści sposób przyniewolenia opornych sejmów do zmiany statutu krajowego. Więc galicyjski sejm wysyłałby i nadal po 38 delegatów do Rady państwa, podczas gdy inne, wierno-konstytucyjne kraje wysyłałyby o dwie trzecie części więcej jak dotąd wysyłają. Centraliści, rozpowiadając o tym wybiegu, zacierają ręce, widząc w nim niezawodny sposób przymuszenia sejmów do przyjęcia reformy wyborczej.

Bardzo jednak byłby ten wybieg nieszczęśliwy. Najpierw z góry przewidzieć można, że z sejmów nie skłoniłby się ani jeden do zrzeczenia się prawa wyboru do Rady państwa. Galicyjski sejm na przykład wolałby wybierać 38 posłów do Rady, niż żadnego. Nawet jeden poseł wybrany przez sejm reprezentowałby w Radzie państwa cały kraj, ale nie Kulików lub Żółkiew, jak przy wyborach bezpośrednich. Czy tam w Radzie państwa zasiadać będzie 38 posłów, czy 50 kilka, to ci i w pierwszym i w drugim razie zawsze będą przegłosowani przez większość centralistyczną, która sobie cały ustrój reformy wyborczej tak urządziła z góry, iż raz na zawsze będzie miała przeważnie większość po sobie. Zresztą, co za chaos fatalny powstałby w całym konstytucyjnym ustroju Austrji, gdyby w jednych krajach były bezpośrednie wybory a w drugich wybory sejmu. Byłby to konstytucjonalizm doprowadzony aż do niedorzeczności.

Pomimo więc tryumfujących min w kołach centralistycznych, wcale jeszcze o reformie wyborczej twierdzić nie można, iż się powiedzie ją przeprowadzić. Przeciwnie właśnie ta sprawa może się przyczynić, a nawet spowodować upadek dzisiejszego ministerstwa. Juźeście zwrócili uwagę, iż sprawa bezpośrednich wyborów stała się węzłem łączącym wszystkie opozycyjne żywioły w Austrji, węzłem, którego dotąd brakowało. Zapomnąć nie należy nigdy w Austrji, że nigdy interesem dynastji korony nie będzie i być nie może, dać przewagę jednemu żywiołowi, jednemu narodowi w Austrji nad wszystkiemi innemi. Temci mniej, gdy ten naród stanowi mniejszość ludności austrjackiej, tem mniej może być interesem korony i dynastji dać jednej partji zaprowadzić taki ustrój konstytucyjny, aby ta partja raz na zawsze musiała być u steru i tylko zamachem stanu mogła być od steru usuniętą.

Byłoby to bowiem zabójstwem konstytucjonalizmu, który właśnie na tem polega, aby się partje równoważyły prawie a korona miała swobodę dobierania sobie ministrów z jednego lub z drugiego obozu. W sferach wyższych pominąwszy już predylekcję dla żywiołów konserwatywnych, panuje to głębokie przekonanie, że każda zmiana konstytucji, którąby uniemożliwiła koronie dobieranie sobie ministrów z równoważących się obozów, byłaby podkopaniem dynastji i monarchizmu, ubezwładniłaby zupełnie koronę. Kto wie, czy nie w tym kierunku postawiono ze strony korony zastrzeżenia, co do projektu o bezpośrednich wyborach.

Na dobrych informacjach oparty podniosłem tę sprawę, aby się kraj i delegaci nasi zorjentować mogli w obecnem położeniu Galicji w tej sprawie.

Twierdzenie dzienników wiedeńskich, iż już zadecydowano dobrodziejstwo bezpośrednich wyborów i na Galicję rozciągnąć, jest przedwczesnem, a nawet daleko prędzej powiedziećby można, iż ewentualnie Galicja od tego dobrodziejstwa niemieckiego będzie wyłączoną. Ze wszystkich wiadomości co do tej kwestji wywnioskowaćby można, że w skutek zastrzeżenia korony ministerstwo wzięło na siebie obowiązek przeprowadzenia rokowań z delegacją naszą. Ba, nawet co więcej, że od udania się tych rokowań zawisło powodzenie projektu reformy wyborczej. W jakim kierunku te rokowania prowadzone być mają, to jest tajemnicą pana Lassera i jego kolegów. Obawiać się jednak należy, że przy znanym talencie naszej delegacji do podobnych rokowań, udowodnionym w rokowaniu przy sprawie ustawy o bezpośrednich wyborach z konieczności, może być delegacja wyprowadzona w pole, obóz opozycyjny rozbity, nieufność w nim do tego stopnia wywołaną, iż ministerstwo znowu za jakąś koncesyjkę dla Dalmatyńców lub południowo-włoskich lub słoweńskich posłów przeprowadzi reformę wyborczą.

Kronika.

— **Kurjerek lwowski.** Oprócz ciągle trwających prób z „Księżny Gerolsteinu“ — artyści nasi przygotowują się do wystąpienia w Szekspirowskim „Śnie nocy letniej“ na benefis p. Podwyszyńskiego, który się odbędzie jeszcze w ciągu bież. miesiąca.

Chociaż Faggio, morderca Szczęsnowicza zmarł, policja i sąd nie ustają jednak w dalszem śledztwie. Dotąd bowiem jedynie wiadomo jak się zwał, lecz i w tej sprawie niema pewności. Przed dwoma laty był przy budowie kolei w Złoczowie, służył u przedsiębiorcy Castelpietro, który już wrócił do Włoch. Gdzie później był, gdzie był w ostatnich czasach, nie zdołano wyśledzić.

Polliniego włoskie Towarzystwo da oprócz dzisiejszego jeszcze dwa przedstawienia; w czwartek i piątek, w sobotę zaś wyjeżdża do Lipska, gdzie 14. b. m. rozpoczyna szereg przedstawień. Biletów na te dwa przedstawienia dostać jeszcze można w kasie teatralnej. W czwartek na usilne domaganie się powtórzony będzie Cyrulik sewilski z wkładkami nowemi, które odśpiewa pani Artot, a w piątek Faust.

W sobotę Towarzystwo polskie daje operę komiczną trzyaktową Wielka księżna Geroldstein. Partję tytułową odda panna Kwiecińska, która ma być w tej partji nieporównaną, z powodu iż nietylko jest dobrą śpiewaczką lecz i znakomitą artystką dramatyczną. Zamówienia przyjmuje już teraz kasa teatralna.

— Jeden z członków Rady Towarzystwa historyczno-literackiego w Paryżu otrzymał telegram francuski następującej treści: „Towarzystwo historyczno-literackie w Paryżu, otrzymawszy w dniu 6 grudnia wiadomość o śmierci Wincentego Pola, podziela powszechny narodowy żal po zgonie wielkiego poety, i w uwiecznieniu jego pamięci pomnikiem odpowiednim jego zasłudze, chętnie weźmie udział.“ Projekt tego pomnika popieramy nagorącej i z dniem dzisiejszym otwieramy w *Gaz. Nar.* listę składek: „na pomnik dla Wincentego Pola“.

— O naszym rodaku p. Taborowskim, znakomitym skrzypku, który przed niedawnym czasem występował w Berlinie na koncercie urządzonym przez znanego Emila Bacha, gazety tamtejsze odzywają się z wielkim entuzjazmem.

— Panna Bidel, Warszawianka pod przybranem mianem Adami występuje z wielkiem powodzeniem jako śpiewaczka w teatrze w Genui.

— *Kur. Poz.* donosi że Kraszewski napisał obecnie „po raz pierwszy“ powiastkę dla dzieci. Co do nas przypominamy sobie powiastkę tego autora dla młodzieży, p. t. „Torebki“ drukowaną w r. 1862 w „Przyjacielu dzieci Warszawskich.“ Nie jest to więc pierwszy podarek, który młodsze pokolenie od p. Kraszewskiego odbiera.

— „Spartak“ poemat Lenartowicza tłómaczy obecnie na język włoski p. Hektor Marcuci.

— W niedzielę zeszłą dnia 8. bm., jako w święto kupieckie odbył się w lokalu Towarzystwa młodzieży handlowej wieczór deklamacyjny, bez programu, ale nadzwyczaj urozmaicony i przyjemny. Śpiewy, chóry, deklamacje polskie, ruskie, niemieckie i żydowskie, wybornie wykonane, przeplatały się. Nadzwyczaj zabawnie wypadł mianowicie kwartet żydowski w kostiumach. Obecny p. Cieślewski zaśpiewał przecudnie jedną piosenkę i odegrał na fortepianie polkę swojej kompozycji. Po przekąsce zimnej nastąpiło ciągnienie prezentów. Każdy z zaproszonych członków i gości miał na bilecie wybity numer, i każdy numer coś wygrał, choćby tylko humorystyczną nauczkę lub gratulację w kopercie. Dopiero dobrze po pół nocy zaczęto się rozchodzić. Z zachwyceniem brali gośce udział w tej przyzwoitej, skromnej, a tak miłej i patrjotycznym, humanistycznym duchem owianej zabawie, i serdeczne składają podziękowanie tak dyrektorowi i seniorom jak i całemu Stowarzyszeniu, którego misja jest niemałą. Do spełnienia jej szczęść Boże!

— W niedzielę o godz. 11. wieczór aresztowano na ulicy Żółkiewskiej żołnierza Mikołaja Kulczyckiego z powodu, że pewną robotnicę, która mu towarzyszyć nie chciała, pałaszem lekko uszkodził. Odstawiono go na strażnicę wojskową.

— Na placu Krakowskim odebrano pewnemu znanemu złodziejowi balię, którą chciał sprzedać; miejsca, skąd ją skradł, nie chciał wskazać.

— Do stajni hotelu pod l. 39 przy ulicy Karola Ludwika wkradł się wieczorem wyrobnik Franciszek Dworzak i chciał z tamtąd zabrać kożuch. Przytrzymano go na kradzieży i odstawiono do policji.

— Właścicielowi panoramy Karolowi Lifka skradziono z wozu na placu Gołuchowskich 2 pierzyny wartości 20 złr.

— W niedzielę około godz. 11. w nocy w szynku M. Schechsera przy ulicy Kaźmierzowskiej zabawiający się tam goście zachęcili dozorcę więźniów zakładu karnego, Kajetana S. do gry hazardowej ferbla i wygrali do godz. 3 rano od niego w sposób podstępny 50 złr. Nad ranem wyśledzono oszustów, którymi są znani policji karciarze, dwóch żydów i jeden chrześcianin, lecz pieniędzy wygranych przy nich nie znaleziono.

— **Mianowania.** Cesarz nadał profesorowi dr. Ludwikowi Teichmanowi w uniwersytecie w Krakowie w dowód uznania jego pełnej zasług działalności tytuł radcy rządowego.

— **Dolina** dnia 30. listopada. W Nowoszynie, miejscowości górskiej, powiatu dolińskiego, pokazała się dnia 7. listopada b. r. zaraza na bydło. Zaraz na miejscu musiano 8 sztuk bydła zabić. Szybkim i doraźnym zarządzeniom p. starosty Kolarzowskiego, energicznemu postępowaniu lekarza powiatowego p. Krzyształowicza, i ścisłemu dopilnowaniu zachowania przepisów, odstawionego na miejsce sekretarza p. Mieszkowskiego, podziękować mamy, że plaga ta w zarodzie się udusiła, dalszemu rozszerzeniu tamę położono, i z dniem dzisiejszym kontumację, tę dokuczliwą przeszkodę ruchu i handlu, zniesiono.

— **Z pod Zbaraża** dnia 30. listopada. Z wielką radością powitaliśmy uchwałę Wysokiego sejmu względem budowy drogi murowanej ze Zbaraża do Tarnopola, będzie to bowiem jedyna droga murowana, którą nasz powiat posiadać będzie. Dowiaduję się, że inżynierowie pokończyli prace przygotowawcze, idzie rzecz teraz tylko o to, by rychło wyasygnowano fundusze, i aby budowę już w przyszłym roku rozpoczęto.

Wielka część naszych produktów bywa w Zbarażu spieniężoną, ztąd transportują ja furami do Tarnopola, odległego o trzy mile, brak więc drogi, której użycie nie byłoby zawisłem od stanu powietrza, wielce czuć się nam daje, o rychłe dlatego wybudowanie takowej jak najusilniej się upominamy.

Dotychczas brakom tym w komunikacji powstałym z niewybudowania ani jednej mili drogi murowanej w powiecie naszym w przeciągu stu lat od czasu zajęcia Galicji, starał się nasz Wydział powiatowy w tym roku, o ile to się dało zrobić, zaradzić. Piszę: o ile to się dało zrobić, ponieważ panująca u nas od maja do tej chwili epidemicznie cholera, tudzież częste słoty w tym roku niemałą do tego były przeszkodą.

Chętnie był w tym względzie Wydział powiatowy wspierany przez zastępcę starosty, pana Krawczykiewizza, który nietylko że udzielał na każde żądanie egzekucji, ale nadto przy umyślnie w tym celu podjętych wycieczkach sam dokonania napraw dozorował, i z własnej inicjatywy, gdzie tego trzeba było, takowe zarządzał.

Między innemi muszę wymienić tu następujące drogi, które w tym roku ponaprawiane zostały:

Droga ze Zbaraża do Nowik, Berezowicy Małej, Iwanczan, Kobyli — droga ze Zbaraża przez Łubianki Wyższe do Dobromirki; droga ze Zbaraża na Łubianki niższe, Szyły, Lisieczyńce, Suchowce do Nowegosioła siedziby sądu powiatowego; droga z Klimkowiec przez Hotoszyńce, Koziary do Nowegosioła; droga z Jacowiec do Klebanówki etc.

Z tego każdy się przekona, że nasze władze autonomiczne wiele zdziałać mogą, jeżeli są należycie przez władze rządowe wspierane. Za dotychczasowe zatem troskliwe staranie się względem utrzymania komunikacji w naszym powiecie należy się powyższym władzom zasłużone uznanie.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Nowe wiedeńskie Towarzystwo kolei konnej (Tramway). W dziale inseratów umieszczone znajduje się dziś zaproszenie do subskrypcji na 40.000 sztuk akcji nowego wiedeńskiego Towarzystwa kolei konnej (*Neue Wiener Tramway-Gesellschaft*), które w Wiedniu w banku handlowym i tegoż kantorze wymiany (Graben nr. 13) tudzież w innych pierwszych domach Węgier i po stolicach, zaś we Lwowie w c. k. uprzywil. gal. akc. banku hipotecznym we Środę i Czwartek tego tygodnia miejsce mieć będzie.

Musimy podnieść tę okoliczność, że w mowie będące zaproszenie nie mieści w sobie zwykłych w podobnych razach przechwałek, a to z tego powodu że sprawa sama za sobą najdobitniej przemawia. Koncesjonarjusze oddają w zupełności swoją koncesję, swoje już rozpoczęte i ukończone budowle, swoje nieruchomości i dla nowych linij niezbędne posiadanie domów, nowemu Towarzystwu w warunkach oryginalnych i zrzekają się na rzecz tegoż wszelkich ze sprzedaży gruntów osiągnąć się mogących zysków. Biorąc na uwagę, jak korzystne są te ustępstwa dla nowych akcjonarjuszów, i porównywując kurs akcji dawnej emisji z ceną emisyjną nowych, musimy przypuścić, że subskrypcja ta, chociaż bez hałaśliwej reklamy, wielkiego dozna powodzenia.

Węgiel kamienny. Pod wioską Żydowszczyzną leżącą tuż pod Grodnem na prawym brzegu Niemna odkryto bogate pokłady węgla kamiennego. Mniemają, że formacja węglu brunatnego nietylko zajmuje pewne przestrzenie okolic Grodna, lecz sporadycznie jest rozrzucona po całej gubernii Grodzieńskiej od Niemna do Bugu, sięga po Ostrołękę, Łomżę i Brześć litewski, gdzie oddawna znajdują bursztyn, tudzież zkamieniałości drzewne przesiąkłe naftą.

Berlińska *Boers. Zeit.* donosi, że układy o koncesję na cześć drogi żelaznej Warszawsko-Wrocławskiej w granicach Kongresowego królestwa tak dalece się posunęły, iż uzyskanie przez Towarzystwo tej kolei, koncesji od rządu moskiewskiego prawdopodobnie nastąpi jeszcze w bieżącym miesiącu.

Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów zrealizowanych na placu lwowskim w ciągu tygodnia od 28. listopada do 5. grudnia 1872.

Ceny zboża nie zmieniły się tego tygodnia, zaś okowita dość znacznie potaniała z powodu wielu ofert z Bukowiny. Rzepak i lnianka również potaniały i pokazuje się obecnie więcej starego nasienia.

Zboża. Pszenica 170 f. czelna biała 12 — 12.25 zł., czelna żółta lub czerwona 11.25 do 11.75 zł., biała dobra sucha 10 do 10.75 zł., dobra sucha czerwona lub żółta 10 do 10.75 zł.

Żyto 160 f. najlepsze suche 8.15 zł., średnie lub wilgotne 7.60—7.70 zł.

Jęczmień 140 f. 5.80 — 6.10 zł.

Kukurudza 170 f. 7 — 7.25 zł.

Nasiona. Koniczyna 180 f. przednia 40 — 44 zł., średnia 36 — 40 zł., ordynaryjna 36 — 40 zł.

Nasiona olejne. Rzepak zimowy 150 f. 10.75 zł.

Lnianka 150 f. 8.50 — 8.75 zł.

Okowita 80 Tralles, 41 miar gotowa 19 do 19.25zł., z nową na grudzień-styczeń 18.50 do $18^5/_8$ zł., na styczeń-czerwiec $18^5/_8$ do $18^3/_4$ zł.

Wrocław d. 4. grudnia. (Szląski bank centralny dla rolnictwa i przemysłu.) Sprawozdanie z giełdy zbożowej wrocławskiej.

Usposobienie w sprzedaży od ręki; ceny żyta i pszenicy utrzymują się stale przy obrocie nieznacznym. Nasiona olejne utrzymują także stałą tendencję. Na termina mimo jałowych doniesień o targach zagranicznych żyto otrzymało się dzisiaj przy cenach stałych. Na giełdzie notują:

Pszenica bez zmiany za 100 kilogramów netto biała $7^3/_4$—$8^7/_{12}$—$9^1/_6$ tal., żółta $7^3/_4$—$8^1/_4$—$8^7/_{12}$ tal.

Żyto bez zmiany za 100 kilogr. netto szląskie $5^1/_2$—6—$6^1/_5$ tal.

Jęczmień spokojnie za 100 kilogr. netto szląskie $4^1/_2$—$4^2/_3$—$5^1/_2$ tal.

Owies stale za 100 kilogr. netto szląskie 4—$4^1/_6$—$4^5/_{12}$ tal.

Groch bez obrotu za 100 kilogr. netto do gotowania $5^1/_4$—$5^2/_3$ tal., dla bydła $4^1/_6$—$4^5/_7$ talarów.

Wyka nominalnie za 100 kilogr. netto szląska 4—$4^2/_3$ tal.

Bób bez popytu za 100 kilogr. netto szląskie $6^5/_{12}$—$6^5/_6$ tal., galicyjski $6^1/_3$—$6^2/_3$ tal.

Łubin podaż wzrasta za 100 kilogr. netto żółty $2^5/_6$—$3^1/_4$—$3^1/_2$ tal., niebieski $2^3/_4$—$2^5/_6$—$3^1/_4$ tal.

Kukurudza ofiarują za 100 kilogr. netto $5^1/_3$—$5^1/_2$—$5^2/_3$ tal.

Nasienia olejne bez zmiany za 100 kilogr. netto rzepak zimowy 9—10—$10^5/_{12}$ tal., rzepik zimowy 9 — $9^1/_2$ —$9^2/_3$ tal., rzepak letni $8^2/_3$—9—$9^2/_3$ tal., rzepik $7^1/_2$—$8^1/_6$—$8^2/_3$ tal.

Lniana bez zmiany za 100 kilogr. netto 8—9—$9^1/_4$ tal.

Nasienie konopne bez zmiany za 100 kil. 6—$6^1/_2$—$6^2/_3$ tal.

Kuchy rzepiowe podaż wzrasta za 50 kilogr. szląskie $2^5/_{12}$ $2^1/_2$ tal., węgierskie $2^1/_6$—$2^1/_3$ talarów.

Koniczyna stale za 50 kilogr. biała 16—18—20—22 tal., czerwona 14—$16^1/_6$—$16^1/_3$ talarów.

Tymotka za 50 kilogr. 7—8—$8^1/_2$ tal.

Kuchy lniane za 50 kilogr. 3—$3^1/_6$ tal.

Na terminatkę:

Pszenica za 1000 kilogr. na ten miesiąc 85 talarów.

Żyto za 1000 kilogr. na grudzień 58 tal., na grudzień-styczeń $57^1/_4$ tal., na kwiecień-maj $57^1/_4$ tal., na maj-czerwiec $57^3/_4$ tal.

Owies za 1000 kilogr. na grudzień 43 tal.

Olej rzepakowy stale za 100 kilo bez beczki w miejscu $25^5/_6$ tal., na grudzień $22^1/_2$ tal., na grudzień-styczeń $22^1/_2$ tal., na styczeń-luty $22^5/_6$ tal. z nowego sprzętu $23^7/_{12}$ tal. na wrzesień-paźdz. z nowego sprzętu $24^5/_6$ tal., na kwiecień-maj $23^1/_2$ tal. a z nowego sprzętu $24^1/_4$ tal., na maj-czerwiece z nowego sprzętu $24^3/_4$ tal.

Okowita bez zmiany za 100 litrów na kwiecień-maj $18^2/_3$ tal.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 73, spirytus rafinowany z anyżem stopień 75.

Bank krajowy galicyjski *we Lwowie przy placu Marjackim jakoteż przez filję w Brodach wydaje* **Asygnaty kasowe:**

5 procentowe za 8dniowem wypowiedzeniem
$5^1/_2$ „ „ 14 „ „
6 „ „ 30 „ „
7 „ „ 60 „ „

Ostatnie wiadomości.

Rozjechali się panowie posłowie do domów; zaledwo kilku pozostało we Lwowie na dni kilka, ażeby pokończyć rewizję sprawozdań stenograficznych. Delegaci umówili się, ażeby już 11. grudnia odbyć posiedzenie koła polskiego w Wiedniu. Kilku wyjeżdża już teraz, ażeby rozpatrzyć się w położeniu politycznem przed zebraniem się koła.

Zwracamy uwagę czytelników naszych na korespondencję wiedeńską, z wiarogodnego źródła pochodzącą, a zawierającą dosyć ważne wiadomości o sprawie reformy wyborczej.

Przyjechali do Lwowa d. 9. grudnia.

Hotel Europejski: Książe Adam Poniński z Dobrostan, hr. Tadeusz Bobrowski z Moskwy, hr. Witold Zawadzki z Krzystowicy, hr. Stanisław Tarnowski z Zaleszczyk, hr. Władysław Wrublewski z Czortkowa, N. Padzin Szneral, Melitan Menkies z Tarnopola, Florjan Wisocki z Hreborowa, Mikołaj Torosiewicz z Sasowa, Władysław Obertyński z Łanyk, Natan Kalier z Brodów, Dawid Gross z Krakowa, Hendryk Kamil z Lwowa.

Pociągi kolejowe na głównym dworcu Karola Ludwika.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Przychodzą

rakowa do Lwowa	o g. 5 m. 57 m.	rano.
„	„ 9 „ 45	wieczór
„	„ 10 „ 50	rano.
zCzerniowiec	„ 10 „ 43	wieczór.
„	„ 3 „ 58	rano.
„	„ 3 „ 45	popołud.
zBrodów i Złoczowa	„ 10 „ 58	wieczór.
„	„ 4 „ 18	rano.
„	„ 4 „ 3	popołud

Kursa Giełdy wiedeńskiej

z dnia 9 grudnia 1872.
godz. 2 min. 5 po południu.

Wiedeń. Akcje franko austr. 137.00. Węgierskie kredyt. 142.50. Anglo-austr. 325.50. Unionsbank 273.50. Kolei Karola Lud. 230.00. Kolej siedmiogr. 179.00. Kolei połudn. 198.00. Kolej Alfölda 174.25. Kolei Elżbiety 248.00. Kolej lwowsko-czerniow. 157.00. Węg.Nordost. 161.25. Kolei północnej 214.00. Kolei Rudolfa 170.00. Węgierska Ostbahn 132.00. Indemnzacji galicyjskie 77.50. Losy z roku 1864 144.00.

Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 188.00. Banku obrotowego 26.100. Losy tur. 76.50. Akcje banku budow. 186.75 Kolei państwowe. 338.50. Banku związk. 386.00. Losy węgier. 100.50. Ros. bankn. rent. hyp. 246.50. Kolei Naddniestr. 109.50. Rubel ros. 1.47. Usposobienie: mocne.

z dnia 9. grudnia 1872.
godzina 10. minut — przed południem.

Akcje kred. 338.50. Anglo-austr. 326.50. Unionsbank 276.00. Kolej Kar. Ludw. 232.00. Kolej połudn. 199.50. Franko-austr. 138.00. Losy z 1860 r. 102.50. Napoleondor 8.71. Tramway 343.00. Usposobienie: mocne.

Dziś w teatrze towarzystwo włoskie daje operę „Traviata“.

Lwów, z Izby handlowej dnia 9 grudnia

	płacą złr. wal. a.	żądają złr. wal. a.
II. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	231 50	233 00
„ Lwow.-Czern. Jassy	155 50	157 00
Banku hip. gal. z wpł. 80%	240 50	242 50
„ krajow. z wpł. 50%	00 00	87 00
II. Listy zast. za 100 zł		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	79 8.	80 20
Tow. kred. gal. 4% w. a	74 00	74 75
Banku hipot. gal 6%	88 7	89 20
Gal. zakł. kred. włość.	94 00	94 5
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	77 7.	78 4
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 8	5 15
Dukat cesarski	5 10	5 16
Napoleondor	8 66	8 75
Pół imperjał rosyjski	6 76	8 94
Rubel rosyjski srebrny	1 64	1 70
Rubel rosyjski papierowy	1 47	1 49
Pruskie bilety kasowe	1 62	1 63
Srebro	108 00	109 25
Wiedeń d 7 grudnia		
Papiery państwa austr		
renta austr. w. a. 5%	66 10	66 20
„ „ srebrem	70 40	70 60
Pożyczka ost. z r. 1839	312 00	315 00
Pożyczka loter. z r. 1854	96 50	97 50

	płacą złr. wal. a.	żądają złr. wal. a.
„ „ „ 1860	102 50	103 00
„ „ „ 1864	144 00	145 50
„ podatk. z r. 1864	117 25	117 00
Listy zastawne domen.	114 00	114 5
Oblig. indemniz. gal.	77 75	78 50
„ „ bukow.	76 00	77 00
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie	330 00	330 50
Centralny bank	57 00	58 00
Kredytowy zakład	340 75	341 35
Franko-Austrjackie	144 00	145 00
Galic. dla handlu i przem	000 00	100 00
Generalbank	89 50	90 50
Hipoteczny bank galicyjski	000 00	000 00
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austrjacki	975 00	976 00
Vereinsbank	210 00	211 00
Akcje przemysłowe.		
Budownicz. Towarz. austr.	177 50	178 00
Borysł. Petrol. Comp.	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell	26 00	27 00
Akcje kolejowe.		
Albrechta	178 00	178 50
Alföldzka	174 00	174 50
Karola Ludwika	232 00	234 00
Północna Ferdynanda	2125 [illegible]	2130 [illegible]
Franciszka Józefa	218 50	219 50

	płacą złr. wal. a.	żądają złr. wal. a.
Lwowsko-Czerniow. Jassy	156 50	157 50
Rudolfa	173 50	174 0
Siedmiogrodzka	179 40	180 00
Staatsbahn	340 50	341 50
Południowa	200 50	201 00
Tramway wied.	396 00	397 50
Łupkowska	000 00	000 00
Węgierska północno wsch	162 0	163 00
„ wschodnia	128 50	129 00
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	89 00	89 50
Bank włościańsk. galicyjski	93 00	93 50
Tow. kred. ziem. gal. 4%	74 75	75 25
„ „ „ „ 5%	80 00	80 00
Bank nar. austr. 5% m. k	91 50	92 00
„ „ „ 5% w. a	00 00	00 00
Bodencredit w srebrze 5%	101 00	101 25
„ w. a. 5%	87 75	88 00
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p. d., pro. srebr.)		
Albrechta	92 00	92 50
Alföldzka kolej	90 50	91 00
Ferdynanda północna	100 00	101 00
Karola Ludwika dawn.	100 00	101 00
„ „ z r. 186.	95 50	95 [illegible]
Lwow. Czern. Jas. z r. 186.	82 00	83 00
„ „ z r. [illegible]	76 00	76 50

	płacą złr. wal. a.	żądają złr. wal. a.
[illegible]	93 00	93 25
Siedmiogrodzkiej	87 60	88 00
Południowej kolei	109 50	109 00
Państwowej kolei (10% podat. prot srebr.)	000 00	000 50
Czeska zachodnia	89 00	89 90
Elżbiety nowa (10% podat., prot. w. a.)	000 00	000 00
Elżbiety dawna	92 50	92 75
Ferdynanda półnoen. m. k.	8[illegible] 60	88 00
„ „ w. a.	87 00	88 50
Papiery loteryjne		
Losy Zakładu kredytowego	189 00	189 6.
„ Rudolfa	14 50	15 50
„ Stanisławowskie	24 00	24 50
„ Keglevich	17 50	18 50
„ hr. Palfy	29 00	29 00
„ ks. Salm	40 00	41 50
„ hr. St. Genois	29 50	30 00
„ ks Windischgrätz.	24 50	25 00
„ Waldstein	22 50	23 00
„ ks. Klary	38 50	39 50
Dewizy (3 miesięczne.)		
Hamburg 100 mark. b.	79 75	79 90
Paryż 100 frank.	42 50	2 60
Londyn 10 f. szter.	108 85	108 5.
Frankf. [illegible]	91 50	91 70

Włóczkowe Zarzutki, Chustki, Chusteczki

w wielkim wyborze otrzymał i poleca 4418 3—3

☛ najtaniej ☚ **Roman Wojczyński** ulica Halicka l. 11.

Kamil Strzyżowski

we Lwowie, przy ulicy Halickiej p. l. 4 poleca: **BIŻUTERJI** najgustowniejszych wyrobów francuskich, dla pań i mężczyzn z imitacji złota, brylantów i drogocennych kamieni, również kauczuku, dżetn, lawy „en Jais", szyldkretu, kości, słoniowej, ze stali i oxide, mianowicie: garniturki, broszki, kólczyki, modaliony, diademy, naszyjniki, dewizki do zegarków, spinki, szpilki brylantowe, grzebienie wysokie modne, paski damskie, oraz najmodniejsze **CHATELEINY** do zegarków i kluczyków. **WACHLARZE** szyldkretowe, słoniowe i materjalne. Przednie **WYTWORY TOALETOWE** francuskie i angielskie. Wody piękności, Eau de Lys, Fleurs de Lys, Eau de Prinzes, Lait de Concombres, Eau Athenienne, Eau Tonique, Vinaigre de Toillete, Levandé, Ambré, płyn Glicerynowy, Gold-Créme. Créme-Oriza, Rouge, Blange, Pouder Pompadour, Velutine Faya, Fixatory, Mydło Savon Tridace, Violata i inne. Sławną pomadę na porost włosów „Pomade Epidermale", Rezedową do kędzierzawienia włosów, ziołową, poziomkową, chinową, Pomade Philocome, „Société Hygienique i Tanno Chinin, Evalina itp. Pasty do czyszczenia zębów, wodę anaterynową J. G. Poppa. Odontinę. Sok styryjski z ziół „Kreuter Saft" na ból piersi, Balsam Sehofera, mydło i benzinę na plamy, Atrament do znaczenia bielizny, wyskok melissowy karmelitów hiszpańskich, najzbawienniejszy środek na ból głowy, migrenę, reumatyzm i inne słabości. Środki do farbowania włosów, Orizaline, Dra Jonnes Smithson, Mélanogene, Dicuemare, Jinè, Ekstrakt A. Maczuskiego, woda Bergera, Berningera i Negrin po cenach fabrycznych. Prawdziwą i najlepszą wodę kolońską. — Łaskawe obstalunki zamiejscowe najspieszniej i najpunktualniej uskuteczniam. 4391 4—?

Obrazy olejne

są do sprzedania w domu pod l. 22. przy ul. Kopernika, II. piętro, drzwi na prawo. 1—3

Księgarnia F. H. Richtera

we Lwowie

przyjmuje przedpłatę na

„BIBLIĘ"

z illustracjami **Gustawa Doré** w języku polskim. 4590 1—1

Cena zeszytu **84** cnt. w. a.

L. 973.

Budżet

Samborskiej Rady powiatowej na rok 1873 może być w kancelaryi Wydziału powiatowego do 20. Grudnia 1872. przez opodatkowanych przejrzany. 4585 1—1

Z Wydziału Rady powiatowej.

Sambor dnia 4. Grudnia 1872.

Na Rurach ulica Ochronek jest 4589 1—1

KAMIENICA

pod l. n. 7. z wolnej ręki zaraz do sprzedania. Bliższa wiadomość u właścicielki tamże.

Syrop z chiny i żelaza

PP. GRIMAULT & C.

aptekarzy w Paryżu.

Jest to najsilniejszy środek toniczny, jaki posiada sztuka lekarska; wzmacnia wyczerpane organizmy i zasila krew zubożałą. Zalecany przez najznakomitszych lekarzy, skutkuje przeciw *bladaczce, wycieńczeniu, nieregularności perjodycznych odpływów*, zapobiega tym gwałtownym boleściom żołądka, którym kobiety zwłaszcza tak często podlegają. Przykłada się do rozwoju *organizmu młodych panienek, pobudza apetyt, ułatwia trawienie, przepisuje się dzieciom lymfatycznym, powraca ciału świeżość i jędrność naturalną.*

Dostać można we Lwowie w składzie mat. aptecz. i apt. p. P. Mikolasch, i w apt. pp. Beisera i Ruckera. W Krakowie w obydwu apt. pp. J. Tranczyńskiego i W. Redyka. W Brodach w apt. p. Franzos. W Rzeszowie w apt. p. Schaiter. W Warszawie w składach mat. apt. pp. J. Mrozowskiego, Ferd. Aug. Gallego i Lud. Spiessa. 4562 1—28

Poszukuję dla mej kancelaryi

koncypienta

uzdolnionego. Warunki korzystne.

K. Stupnicki,
c. k. notaryusz w Buczaczu.

4583 1—3

Ekspedytor pocztowy

poszukuje posady do samoistnego prowadzenia kancelaryi najdalej od 1. Stycznia. Bliższa wiadomość w Administracyi „Gazety Narodowej". 4584 1—3

Guwernantka

wdowa, przebywająca przez czas dłuższy w pierwszych domach obywatelskich, obecnie jako wdowa, posiadająca język francuski, niemiecki i polski, znająca doskonale muzykę i roboty, życzy sobie umieszczenia do jednej lub 2 panienek, lub też do towarzystwa starszych panienek lub pani. Jeżeliby mogła mieć przy sobie swą sześcioletnią córkę, warunki będą mniejsze. 4582 1—1

Bliższa wiadomość pod adresem: **L. T. B.** w Maksymowicach, **p. r. Sambor.**

ASTHMA
CYGARETKA INDYJSKIE

(CANABIS INDICA)

PP. Grimault & Comp.

Aptekarzy w Paryżu.

Wszelkie środki aż do dziś używane przeciw astmom w jakiejby niebyły formie i postaci, miały za podstawę *beladonnę, stramonium nikotynę* albo *opium.*

Niedawne doświadczenia dokonane w Niemczech, a powtórzone we Francji, przekonały, że konopie indyjskie z Bengalu (Canabis indica) posiadają własności skuteczne do zadziwienia przeciw tej słabości, jak również przeciw kaszlom nerwowym, suchotom gardlanym, zakatarzenin, ochrypłości i utracie głosu, newralgiom twarzy i bezsenności. 4561 1—28

Dostać można we Lwowie w składach mat. aptecz. i apt. p. P. Mikolasch, i apt. pp. Beisera i Ruckera. W Krakowie w obydwu apt. J. Trauczyńskiego i W. Redyka. W Brodach w apt. p. Franzos. W Rzeszowie w apt. p. Schaiter. W Warszawie w składach materjałów apt. pp. J. Mrozowskiego, Ferd. Aug. Gallego i Lud. Spiessa.

Przez całą zimę, ciągle świeże!



Herbata.



Rum.

Bażanty, Jarząbki, Kuropatwy, Kwiczoły,

w handlu

St. Markiewicza

4537 1—4



Cukier.



Kawa.

we Lwowie, w rynku l. 42.

Jabłka tyrolskie, **Marony**, **Gruszki** włoskie,

Kalafiory algierskie.

Przy kupnie towarów za 50 złr. na raz, wysyłka franco do ostatniej stacji kolei.

Skład towarów mięszanych i norymberskich

L. Sedlak & S. Progulski

we Lwowie, pl. Halicki N. 2 naprzeciw Banku hipoteczn.

poleca Szanow. P. T. Publiczności

przy nadchodzących świętach na podarunki:

wielki wybór

Zabawek dla dzieci i gier towarzyskich,

oraz: Rękawiczek, Krawatek, Kołnierzyków, Mauszet dla Dam i Mężczyzn, Mydeł, Pefrum, Wody kolońskiej, wyrobów z kauczuku, skóry, drzewa i kości, Scyzoryków i noży angielskich, potrzeb do szycia i haftowania. Zapas **Instrumentów muzycznych i Strun rzymskich,** główny skład

Łyżew angielskich z Halifax,

para 8 zł., innej konstrukcji od 1 zł. do 7.

Łaskawe zamówienia uskuteczniają się odwrotną pocztą. 4483 3—4

Ogromny wybór Konfekcji męzkiej

t. j. gotowe paletoty, całe ubrania, żakiety, czarne surduty, spodnie, kamizelki, bundy, szlafroki, kurtki do polowania. 4577 1—?

Oprócz tego wielki skład

SUKNA i KORTÓW

poleca

Magazyn Zygmunta Steif

we Lwowie naprzeciw Hotelu Angielskiego.

CENY NAJUMIARKOWAŃSZE.

ŚRODKI DO ZEBÓW RIGAUD

Zalecane i codziennie przepisywane przez znakomitych lekarzy w Paryżu.

CRÈME DENTIFRICE SOLDIFIÉE

NA CHININIE

Dosyć jest pociągnąć lekko szczoteczkę po tym wytworze dla otrzymania klejowatości, łagodnéj, tłustawéj, która nadaje zębom połyskującą białość bez żadnego niebezpieczeństwa dla emalii zębów. Nie zostawia na zębach żadnego osadu jak większa część proszków; opiatów, które zawierają zwykle kwasy niebezpieczne albo atomy ciał twardych ścierających łatwo emalią.

DENTORINE RIGAUD

Ten Elixir do zębów przygotowany z rośliny kopalnikiem zwanéj (arnica) powszechnie oceniony został, ułatwia cyrkulacyą krwi wdziąsłach i uśmierza ból zębów.

Czyści oddech, wzmacnia dziąsła i rozlewa wykwitną woń w ustach. Zapobiega i zatrzymuje próchnienie, bardzo poszukiwany przez palących, ponieważ niszczy zupełnie woń cygar i tytunin.

Nabyć można we Lwowie w składach perfum pp. R. Schwarza, K. Strzyżowskiego i Jakuba Beisera; w Krakowie w apt. p. W. Redyk.

Otwarcie subskrypcji na 40.000 sztuk akcyj

Towarzystwa nowej wiedeńskiej kolei konnej Tramway.

Koncesjonowane na mocy najwyższego upoważnienia dekretem c. k. ministerjum spraw wewnętrznych z dnia 17. listopada 1872, l. 17711.

Kapitał akcyjny **4,000.000** zł. w **40.000** sztukach zupełnie wpłaconych akcjach po **100** zł. w. a.

Siedziba Towarzystwa Wiedeń.

Zakres działania Towarzystwa określony statutami.
(*art. 5. statutów.*)

Celem Towarzystwa będzie:

a) Urządzenie, budowa i wprowadzenie w ruch, jakrównież uzyskanie i zadzierżawienie kolei żelaznych konnych (Tramway) i innych przedsiębiorstw dla transportu towarów, przewozu osób i pakunków w ogóle, a w obrębie Wiednia szczególnie, uzyskanie koncesji na kolej Tramvay i uzyskanie innych przedsiębiorstw.
b) Przewóz osób i pakunków, który urządzony będzie w połączeniu z przedsiębiorstwami transportowanemi, już zadzierżawionemi i do tegoż Towarzystwa należącemi.
c) Kupno i sprzedaż realności, gruntów i innych nieruchomości w obrębie Tramvay i przypierających do linij transportowych, na które Towarzystwo uzyskało koncesję, lub w dzierżawę wzięło.

Rada zawidowcza:

Prezes:
Józef baron von **Kalchberg,** c. k. rzeczywisty tajny radca.

Vice-Prezes:
Józef Grünebaum, Prezes Rady zawiadowczej c. k. uprz. wied. Banku handlowego.

Członkowie Rady zawiadowczej:

Gustaw von **Dreyhausen,** Inżynier.
Alfred Freund, Bankier w Wiedniu.
Dr. **Fryderyk Kobek,** Adwokat dworu i sądowy w Wiedniu.
Felix Löwenfeld, członek rady zawiadowczej pow. austr. Tow. transporowego w Wiedniu.

Anton Rischer, Inżynier.
Eugen Sauer-Csaky Edler von **Nordendorf,** c. k. audytor jenerał.
Dr. **Maxymiljan Steiner,** członek Rady zawiadowczej c. k. uprz. wied. Banku handlowego.
Teodor Weber c. k. rotmistrz.

DYREKTOR:
Heinrich Gravé, dotąd Inżynier wiedeńskiego urzędu budowniczego miejskiego.

Warunki subskrypcji:

1. Subskrypcja odbędzie się **dnia 11. i 12. grudnia b. r.** w następujących miejscach.

we **Lwowie** w c. k. uprz. gal. akcyjnym Banku hipotecznym.
w **Wiedniu,** w c. k. uprzyw. wiedeńskim Banku handlowym lub w tegoż kantorze wymiany, przedtem Joh. C. Sothen,
w **Peszcie,** w węgierskim Banku eskontowym i wymiany.
w **Pradze,** w pragskim Banku związkowym.
w **Gracu,** w grackim Banku związkowym.
w **Linzu,** w **Salzburgu,** } w Banku dla wyższej Austrji i Salzburga,
w **Krakowie** w Filji c. k. uprz. galic. akcyjnego Banku hipotecznego.

podczas zwyczajnych godzin urzędowych i takowa zamkniętą będzie 12. grudnia b. r.

2. Kurs subskrypcyjny na akcję wynosi **155 zł.** w. a.

3. Przy subskrypcji złożyć należy kaucję o 30 zł. w. a. od każdej subskrybowanej akcji w gotówce lub efektach kurs giełdy mających, po 90 procent wartości kursowej z dnia poprzedzającego. — Kaucje złożone w gotówce odsetkują się po 5%.

4. W razie przewyżki subskrypcji nastąpi stosowna redukcja, a jej rezultat podany będzie swego czasu do publicznej wiadomości.

5. Pobór repartowanych sztuk ma nastąpić za złożeniem ceny emisyjnej z uwzględniem należących się od 15. grudnia r. b. bieżących odsetków w czasie od 20. do najdalej 27. grudnia r. b. W przeciwnym razie przepada kaucja.

Wiedeń, 7. grudnia 1872.

Koncesjonarjusze.

Wydawca, właściciel i redaktor odpowiedzialny Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.